

KOBIETOM
z okazji 8 marca
(str. 6-7, 12)

HUGO KOŁŁATAJ
- ideolog polskiego
Oświecenia
(str. 8)

NOWORODEK
w piwnicy
(str. 5)

MADONNA,
ENCYKLOPEDIA
DOMOWA
(str. 10)

TYGODNIK

GTŁOS

NOWEJ HUTY

Nr 10 (1558)

6 marca 1987 r.

Cena 10 zł

MINISTROWIE JANUSZ MACIEJEWICZ I JERZY BAJSZCZAK W HIŁ

Jak przyspieszyć modernizację?

I znów w Hił gościła delegacja ze stolicy. Tym razem – 28 lutego – przybyli do kombinatu ministrowie: hutnictwa i przemysłu maszynowego – Janusz MACIEJEWICZ, budownictwa, gospodarki przestrzennej i przemysłu maszynowego – Jerzy BAJSZCZAK oraz wiceminister budownictwa – Krzysztof Fidela, a także dyrektorzy departamentów ministerstwa hutnictwa: Bogusław Seweryński i Juliusz Waga.

To oklejne spotkanie w krakowskiej hucie jest kontynuacją działalności rządu na rzecz realizacji inwestycji modernizacyjnych w kombinacie. Przypomnijmy: w roku 1984 na wyjazdowym posiedzeniu w kombinacie Prezydium Rządu przyjęło uchwałę o modernizacji hutnictwa, w tym także naszego kombinatu. Dla Hił przyjęto do 1990 roku realizację zadań inwestycyjnych, które będą kosztowały ponad 71,4 mld zł. Oczywiście środki na ten cel miały być wypracowane w kombinacie.

niestety, obowiązujący system finansowy ani nie stwarzał, ani też nie stwarza możliwości do wypracowania takich kwot.

Jak już pisaliśmy w „GNH”, 17 stycznia br. odbyła się w kombinacie narada z udziałem ministra hutnictwa, wiceministra finansów i wiceprezesa NBP, w czasie której ustalono rozwiązania finansowe takie, które by zapewniły środki na realizację tego programu. Był to pierwszy etap, pierwszy krok do pokonania trudności stojących na drodze – nazwij-

my to – powodzenia w działalności inwestycyjnej huty.

Wydawać by się mogło, że skoro zostały zapewnione środki finansowe na inwestycje, to zniknęły problemy. Nie błędniejszego. Wiadomo wszak, jaka jest moc przerobowa przedsiębiorstw wykonawczych, wiadomo również, jak trudno jest modernizować zakłady przy równoczesnej ich produkcji. Wiadomo też, że gdy wykonawca ma do wyboru realizację nowej budowy, wybierze tę ofertę. Trudno się temu dziwić. Nie ma tu też możliwości „nakazu”.

Inwestycje w kombinacie (jak większość hutniczych) wymagają dużej ilości różnych materiałów, konstrukcji, urządzeń, specyficznego wyposażenia itp. To zapewne spowodowało, iż przedsiębiorstwa wykonawcze przyjęły do realizacji program modernizacji w kombinacie na rok 1987



Bateria wielkokomorowa. O realizacji tej inwestycji informuje ministrów – dyrektor Bohdan Andrusiewicz.

Fot. ST. GAWLIŃSKI

tylko na sumę 6,1 mld zł, czyli za taką kwotę są w stanie wykonać prace na rzecz kombinatu. Tymczasem potrzebny jest „przerób” wielkości 7,4 mld zł w tym roku. Więcej, choć zrealizować uchwałę Prezydium Rządu, należałoby wykonać w latach 1988–90 sumę 41,7 mld zł, co oznacza, że w każdym roku należałoby

CIĄG DALSZY NA STR. 4

ROZMOWA „GNH”

Wrażenia z Moskwy

Ze Zjazdu Radzieckich Związków Zawodowych powróciła polska delegacja, w której skład wchodził przewodniczący NSZZ KM Hił Władysław SITKOWSKI.

— Czy w tej nielicznej delegacji polskich związkowców znalazł się Pan trochę „po znajomości”?

— Rzeczywiście w delegacji były tylko cztery osoby plus dwóch przedstawicieli OPZZ ds. Współpracy Międzynarodowej. Kiedyś prywatnie Alfred Miodowicz mówił mi o tym, że pojedzie do Moskwy — myślałem, że sobie żartuje. Ale moja kandydatura była oficjalnie dyskutowana w OPZZ i Radą ją zatwierdziła. Pojechałem do Moskwy jako przewodniczący największej zakładowej organizacji związkowej. Jest nas przecież 18 tysięcy. W delegacji była jeszcze pani Jolanta Lewandowska, przedstawicielka pracowników PKP Warszawa-Wschód, oczywiście przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz, i wiceprzewodniczący OPZZ Jerzy Uziębło.

— Jakie odczucia wyniósł Pan z uczestniczenia w Zjeździe? Czy jest on podobny do naszego Kongresu?

— W porównaniu z Kongresem OPZZ Zjazd jest imprezą ogromną, bardzo liczną. Brało w nim udział prawie 5000 związkowców, zaproszeni goście w tym 140 delegacji z innych krajów świata. Bardzo interesujące było wystąpienie



„Swiadomy(a) praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny uroczysto oświadczam, że wstępuję w związek małżeński z Anną Nowak i przyrzekam uczynić wszystko, aby nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”. Powaga chwili trwa. Udzielająca ślubu mówi o ważności rodziny, o obwarowaniu szczęścia zobowiązaniami. W świetle lamp mienią się złote obrączki. Przejęci swą rolą i uroczystością świadkowie, goście w pełnej gali. Jedni mogą powspominać, inni marzą o tej chwili najważniejszej w życiu dorosłego człowieka.

DYPLOM DLA NOWOHUCKIEGO USC

Na ślubnym kobiercu

Marsz Weselny Mendelssohna kończy oficjalną uroczystość. Pani Wanda Szczęśniak-Muzyk, kierownik nowohuckiego Urzędu Stanu Cywilnego, tym razem w roli „księdza w spódnicy”, opuszcza salę obrzędu. Jest ubrana nie w spódnicę, lecz w powłóczystą granatową długą suknię. Długi, srebrny łańcuch z godłem państwa i herbem Krakowa (mówi, że ciężki, bo żywe srebro), wysztywnia jej sylwetkę. Każdy gest dostojny...

— Formułę przyrzeczenia wypowiedziało w roku ubiegłym 1200 par. Śluby odbywają się we wtorki, czwartki i soboty. Najwięcej w soboty — po dwadzieścia kilka. W tej sytuacji poczekalnia jest stanowczo za mała, również sala

główna już za skromna. Ponadto na tym piętrze, i w samym USC, załatwia się różne sprawy, nowożeńcy i goście powinni mieć wydzielony lokal. Marzy nam się pałac — pani Wandzie już na samo przywołanie marzenia roziskrzyła się radością twarz.

Pałac ślubów — sfera współczesnych marzeń i odległych perspektyw. Gdy w tych pomieszczeniach USC rozpoczął działalność, na samym początku wydawały się one stosownym i efektywnym obiektem.

Urzędy Stanu Cywilnego obchodzą czterdziestolecie swego istnienia w naszym kraju. Pierwszy USC na terenie dzi-

CIĄG DALSZY NA STR. 3

Kierowca dżentelmen i „prawdziwa” kobieta

Często psioczymy na kierowców miejskich autobusów, na ich opryskliwość, nieuprzejmość, na traktowanie pasażerów jak worki z ziemniakami. Okazuje się jednak, że bywa niekiedy zgoła inaczej.

Niedawno, odjeżdżając z pętlą przy os. Piastów autobus 153 zatrzymał się ponownie i kierowca otworzył drzwi dla naddbiegającej młodej kobiety. Nie byłoby w tym może nic specjalnie zaskakującego, gdyby nie... No właśnie. Po ujechaniu kilkunastu metrów autobus zatrzymał się jeszcze raz. Otóż kobieta zorientowała się, że nie ma na głowie kapelusza, który zgubiła, błędną do pojazdu. Kiedy zdyszana zameldowała się wewnątrz, ruszyli. Nie ujechali daleko. Kapelusz był już wprawdzie na głowie, ale na śniegu została wstążka. Nie wiadomo, czy niewiasta wpadła kierowcy w oko, czy po prostu uprzejmość u niego wrodzona. Naclsnął hamulec bez zastanowienia i otworzył drzwi, dając do zrozumienia kobiecie, że oczywiście na nią poczeka.

Dwa pytania błądzą mi po głowie, dwie wątpliwości. Nie wiem, która jest większa. Czy trudniej obecnie spotkać takiego kierowcę, czy może bardziej niemożliwe wydaje się zobaczenie, poza kinem, takich kobiet... (J)

Remonty ■ Szkolenie partyjne

▲ **WYKONAŁY** zadania ponad plan załogi: ZK w 105 proc., ZS w surówce w 101 proc., ZW/W-2/2 w taśmie gorącowalcowanej w 107 proc. W produkcji blachy karoseryjnej załoga ZB/B-2 wykonała plan w 136 proc.

▲ **WIĘKSZOŚĆ** zakładów huty nie wykonuje zadań planowych. I tak: w ZH plan produkcji stali wykonano w 99 proc., w ZB/B-1 plan produkcji blachy czarnej w 96 proc., w ZW/W-2 w „drobnej” w 92 proc., w produkcji drutu w 80 proc., w 94 proc. wykonano plan produkcji w blachach gorącowalcowanych. W 82 proc. wykonała zadania planowe załoga Slabinga a w 84 proc. załoga ZW/W-1. Po raz pierwszy od wielu miesięcy znalazł się pod planem Zakład Rur (wykonanie — 94 proc.).

▲ **REMONTY.** Trwa remont kapitalny kotła nr 8 Siłowni. 3 marca rozpoczęto remont bieżący pieca tandem.

▲ **PRZESTOJE WAGONÓW.** Znowu kary. 1 bm. średni czas przestoju wagonów wyniósł 16,9 godz., kara — 931 tys. 920 zł, 2 bm. — średni przestój 18,8 godz. — kara — 1 mln 753 zł, 3 bm. — średni przestój 19,7 godz. — kara — 2 mln 515 tys. zł.

▲ **WYPADKI.** Prawie codziennie zdarzają się drobne — na szczęście — wypadki przy pracy. Ale odnotowano również wypadek śmiertelny. 28 lutego o godz. 10 na strzeżonym przejeździe w rejonie walcowni zimnej maszynista lokomotywy nr 301 najechał na przechodzącego przez tory pracownika ZRU KS „Hutnik” inż. Tomasza Bonka. Poniósł on śmierć na miejscu.

UWAGA EMERYCI I RENCISTI

▲ **OŚRODEK OPIEKI NAD EMERYTAMI I RENCISTAMI** KM HiL ul. Majakowskiego 2, os. Górali informuje:

▲ **panie pobierające świadczenia z tytułu pracy w HiL,** że upominki z okazji „Dnia Kobiet” można odebrać w budynku Ośrodka — sala imprezowa, w dniach 10—20 marca, godz. 9—13.

▲ **uprawnionych do rent rodzinnych po byłych pracownikach KM HiL** o konieczności złożenia odcinków emerytur i rent z bieżącego roku, w nieprzekraczalnym terminie do 15 kwietnia br. w pokoju nr 3. To warunkuje otrzymanie wypłaty ekwiwalentu węglowego i dodatku na zakup ziemniaków.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 28 lutego br. w wieku 32 lat zmarł nasz długoletni pracownik

JAN KITLIŃSKI

Rodzinnie Zmarłego składamy wyrazy współczucia Kierownictwo i Kolektyw Społeczno-Polityczny Zakładu Usług Socjalno-Bytowych, Koleżanki i Koledzy z Wydziału Remontów ZU/U4

Wszystkim sąsiadom, przyjaciółom, znajomym, przeżyciom Związku Emerytów i Rencistów, orkiestrze Huty im. Lenina za tak liczne uczestnictwo w uroczystościach pogrzebowych

śp. **ZYGMUNTA IWANCA** składamy serdeczne podziękowanie
Zona Irena i dzieci

PRZEPRASZAMY...

p. Zofię Gorzałę za przykry błąd, który wkradł się w ubiegłym tygodniu do nekrologu. Jego treść winna brzmieć następująco:

Kol. **ZOFII GORZAŁE** serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Współpracownicy
Błoku Operacyjnego
PZOZ HiL

TYMI DWOMA tematami zajmowała się Egzekutywa KF podczas kolejnych obrad 4 marca br., którym przewodniczył I sekretarz KF — **Stanisław Baranik**. Gospodarka remontowa jest jedną z najtrudniejszych, najważniejszych, a równocześnie najkosztowniejszych dziedzin działalności w ramach kombinatu, pochłania bowiem rocznie ponad 20 proc. wartości kosztów sprzedaży wyrobów i usług (w 1986 r. koszty remontów przekroczyły 36 mld. zł). Podstawą kontrowersyjnej dyskusji i ścierania się poglądów wokół problemów, dotyczących usprawniania remontów były materiały opracowane przez zespół specjalistów z tej branży pod kierunkiem zast. dyrektora technicznego ds. remontów **St. Piekarskiego**, skomentowane przez dyrektora tech. **A. Kotulę** z jednej strony oraz przygotowane przez Komisję ds. Techniki przy KF, a zaprezentowane przez sekretarza ekonomicznego **St. Korzenia**.

Do głównych tematów powracających zarówno w pytaniach zgłaszanych pod adresem referentów, jak i w dyskusji należały:

— poprawa sytuacji w zakresie remontów branży mechanicznej (wyk. 60 proc.) i elektrycznej (77 proc.),

— wpływ ewentualnych zaniedbań i braków w zakresie wykonawstwa remontów, szczególnie urządzeń podstawowych, na wyniki produkcyjne, czego wymownym przykładem w latach ub. była Siłownia, a ostatnio Zakład Wielkopiecowy,

— znalezienie prawidłowej odpowiedzi na zasadnicze pytanie dotyczące stanu technicznego maszyn, urządzeń i budowli kombinatu: czy nadal ulega on pogorszeniu i dewastacji, czy też odwrotnie, rozpoczął się już systematyczny, choć powolny proces poprawy (DT ze swym sztabem broni stanowiska drugiego, natomiast większość aktywów politycznych nie jest optymistami),

— wykorzystanie możliwości zwiększenia produkcji części zamiennych, których niedobór — wynoszący ogółem 6 tys. ton w 1986 r. i przewidywany w podobnych rozmiarach w roku bieżącym — jest główną barierą w realizacji zadań remontowych,

— poprawy efektywności rozliczeń za usługi remontowe,

Hutnicy — lokowcy podejmowali delegację węgierskiego Związku Obronnego MHSZ, której przewodniczył sekretarz generalny general-major **György Keri**. Przybył z nim także: **Józef Bokor**, **Ernjo Mo-**

względniąc działalność LOK. Goście interesowali się pracą Klubu Oficerów Rezerwy, sposobem naboru członków i szkoleniem oficerów. Zainteresowała ich też praca z młodzieżą.

Delegacja MSHS w LOK

Imre Buczko, **Jenjo Pátoai**. Węgierskim gościom towarzyszyli także przedstawiciele Zarządu Głównego LOK: **plk dypl. Wacław Bąk** — dyr. ds. szkolenia dla potrzeb sił zbrojnych **plk Stanisław Wzorek** — szef propagandy i współpracy z zagranicą **dr Stanisław Gąciarz** — prezes ZW LOK w Krakowie.

Prezes ZF LOK **dyr. Janusz Razowski** po serdecznym powitaniu gości przedstawił historię i rozwój kombinatu, u-

György Keri serdecznie dziękując za spotkanie stwierdził, że „Polak Węgier dwa bratanki” i dwie pokrewne organizacje mają także wiele wspólnych problemów. Przekazał wszystkim pracownikom HiL serdeczne pozdrowienia. Goście węgierscy wpisali się do Księgi Pamiątkowej ZF LOK.

JERZY SKARŁA
— korespondent

świadczonych przez niektórych nierzetelnych wykonawców z wnętrza kombinatu, usiłujących wyłudzić zawyżone faktury remontowe narażające kombinat na straty sięgające dziesiątków mln. złotych.

— zasadniczego zredukowania liczby zewnętrznych wykonawców remontów, których w 1986 r. było aż 182, co bardzo utrudnia właściwym służbom zakładów i DT prawidłowe przygotowanie, koordynowanie i nadzorowanie prac remontowych,

— działań w sferze organizacyjnej dla poprawy efektywności pracy służb remontowych — zarówno centralnej, jak i zakładowych (wydziałowych) oraz ich współdziałania ze służbami utrzymania ruchu.

Dla przygotowania stanowiska egzekutywy KF wobec tych trudnych problemów powołano specjalny zespół pod przewodnictwem sekretarza ekonomicznego KF. W tej części obrad, oprócz wyżej wymienionych przedstawicieli kierownictwa kombinatu, uczestniczyli: **M. Szaflarski** — wiceprzewodniczący Rady Pracowniczej KM HiL, dyrektor HPR nr 3 **Z. Strzelecki**, I sekretarz KZ DT, ZM i ZR oraz członkowie komisji do spraw techniki KF i dyrektor ZRU **J. Gaździński**.

W drugiej części obrad Egzekutywa dokonała okresowej oceny szkolenia partyjnego w fabrycznej organizacji, którego zmodyfikowana struktura obecnie obejmuje: szkolenie kandydatów, zebrania szkoleniowe POP i OOP, Zespoły Kształcenia Ideologicznego, Szkoły Aktywu Robotniczego, Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu, seminaria ideologiczne, specjalne zajęcia seminaryjne z wykładami szkoleń partyjnych. Egzekutywa, oceniając pozytywnie całość półrocznej działalności szkoleniowej w nowych formach, podkreśliła m. in. konieczność zdyscyplinowania niektórych uczestników szkolenia kandydatów oraz większego zainteresowania ze strony towarzyszy udzielających rekomendacji i sekretarzy organizacyjnych macierzystych POP. Informację na temat szkolenia przedstawił sekretarz propagandy KF — **M. Łagosz**, a opracowała ją Komisja ds. Edukacji i Szkolenia przy KF, której przewodniczył **Stanisław Jurek** (uczestniczył również w tej części obrad).

J. CH

Wrażenia z Moskwy

CIĄG DALSZY ZE STR. 1 przewodniczącego związków, ale największy rozgłos i dyskusje wywołało wystąpienie tow. **Gorbaczowa**. Było bardzo rzeczowe i krytyczne.

— **Czy ta działalność radzieckich związków zawodowych zauważył Pan znaczące różnice, porównując je z programem pracy i działalnością naszych związków?**

— **Właściwie zasadniczych różnic w pracy i problemach nie ma żadnych. Przede wszystkim skupiają się na działalności socjalno-bytowej, sprawach mieszkaniowych i wszystkim tym, co najbardziej doskwiera ludziom pracy.**

— **Czy ten kilkudniowy pobyt w Moskwie ograniczył się tylko do uczestniczenia w obradach Zjazdu?**

— **Nie było za wiele czasu, gdyż obrady trwały bardzo długo, ale mieliśmy także przygotowany program spotkań w zakładach pracy, połączony ze zwiedzaniem. A jest co oglądać. W zakładach „Kolibr” — odpowiednik naszego „Świerczewskiego” — miałem przyjemność wygłosić przemówienie, w którym mówiłem o naszym kombinacie, naszej pracy związkowej. Padało tam wiele interesujących pytań, robotnicy z zainteresowaniem słuchali o tym, co dzieje się u nas. Podobny w treści był wywiad, którego udzieliłem gazecie „Trud”, w którym mówiłem, iż program pracy radzieckich związków jest dla nas interesujący. Rozwój naszych związkowych szeregów będzie postępował i spełnią się wkrót-**

ce nasze założenia o prawie 65 do 70 procentowym wzroście naszych szeregów. Będzie się także pogłębiać kontakty ze związkowcami Związku Radzieckiego.

— **Czy ta wizyta zaowocuje tylko kontaktami z gospodarzami Zjazdu?**

— **Nawiązaliśmy wiele prywatnych znajomości. Właściwie w kulturalach Zjazdu, w hotelach, ciągłe spotykaliśmy się ze związkowcami innych krajów. Wielu z nich wyrażało chęć przyjazdu do Polski po to, by zobaczyć, jak pracują te nasze odrodzone Związki. Chcą nawiązać bliższe kontakty Chińczycy, Koreańscy, przedstawiciele krajów kapitalistycznych i Trzeciego Świata. Czekamy teraz na oficjalne telexy potwierdzające tę chęć przyjazdu.**

— **Był Pan w Moskwie po raz pierwszy. Jakiego ogólnego wrażenia pozostały z tego pobytu?**

— **Imponującym jest Plac Czerwony z Kremlem, zadumać się można w Mauzoleum, gdzie sylwetka Lenina przypomina o tym ważnym czego dokonał. Widać też na ulicach, na co dzień skutki tej przebudowy, o której tyle się nie tylko mówi. Nie widać już pijanych. Spożycie alkoholu zmalało o 40 proc. Wzrosła wydajność pracy. Charakterystyczną była w związku z tym ostatnia pożegnalna kolacja dla wszystkich zagranicznych delegacji. Podano tylko jedną lampkę szampana i wytrawne go wina.**

Rozmawiała
B. KUFEL-WŁODKOWA

Podwyżka najpóźniej z wszystkich gazet

Od 13 MARCA „GŁOS“ za 15 zł

Za tydzień trzynasty i do tego piątek. Czyżby miał się okazać pechowy dla Czytelników „GNH”? Otóż właśnie od tego dnia, 13 bm., cena naszego tygodnika zostanie podwyższona o 5 złotych. Konieczność zwiększenia ceny wynika z niezależnego od redakcji wzrostu kosztów m. in. papieru i usług poligraficznych.

Ze swej strony chcemy zapewnić Czytelników, że postaramy się zamieszczać coraz ciekawsze materiały. Rozpoczynamy np. druk Encyklopedii Domowej. Z naszych tamów będzie się można dowiedzieć o personaliach osób, które znamy, lub które powinniśmy poznać. To tylko niektóre nasze nowe inicjatywy. A ponadto za tydzień znowu tygodniowy program TV, jak zwykle dużo humoru, krzyżówka z kroniki milicyjnej, „pogłosy”, Film.
(red.)

Doradzać, a nie rządzić

Kontynuujemy dyskusję na temat rangi Podstawowych Organizacji Partyjnych w zakładzie pracy. Oddajemy głos I sekretarzowi POP w Walcowni Gorącej Blach EDWARDOWI MAJCHERCZYKOWI.

— W strukturze naszego Komitetu Zakładowego, podstawowe organizacje partyjne funkcjonują nie „wydziałowo”, lecz zgodnie ze zmianowym systemem pracy. I tak nasza Podstawowa Organizacja Partyjna skupia 29 osób pracujących na zmianie dziennej „E”. Jest to głównie kadra mistrzowsko-kierownicza, pracowników fizycznych jest zaledwie sześć. Ten układ społeczny ulegnie zmianie, jako że wśród nowo przyjmowanych do partii ostatnio przeważają robotnicy. Ja jestem brygadzią ślusarzem-energetykiem.

— Rozpoczynamy naszą rozmowę od kwestii autorytetu podstawowego ognia — POP, to od razu powiem, że ten autorytet budują wszyscy członkowie tejże organizacji. Jakość pracy w POP, postawa jej członków, ogromnie ważne to sprawy, ponieważ z podstawowych organizacji partyjnych wywodzi się przecież także dyrektorzy, wojewodowie, prezesi... Ludzie podejmujący decyzje

na różnych szczeblach zarządzania. Tutaj ich partyjne rodowód. Jeśli więc w POP uczciwość, rzetelność nie są czczymi słowami, to i członkowie partii — decydenci są ludźmi prawymi.

W pracy partyjnej musi być więcej konkretności, bezpośrednich kontaktów ludzkich. Mało atrakcyjne są zebrania, a może inaczej zebrania dla samego uroczystego spotkania nie cieszą się powodzeniem. Gdy jeszcze postulat z tych zebrani adresowane są nie wiadomo do kogo lub utkną gdzieś w drodze biurokratycznej, wówczas sens tracą zebrania, a ranga takiej POP jest także znikoma. W ogóle uważam, że partia w zakładzie pracy nie powinna rządzić, lecz doradzać, opiniować.

— Naszą uwagę skupia w tej chwili sprawa modernizacji wydziału. Jest to problem, który obchodzi także wszystkich pracowników walcowni gorącej. Modernizacja postępuje bardzo wolno. Na obecnym etapie wygląda nastę-

pując — zabudowano nowe nożyce, buduje się nową maszynownią 1A. Postępuje modernizacja szlifierni. Wszystko to powolnymi krokami, jako że tego typu walcownia jest w naszym kraju jedyna. Chyba trzeba żałować, że w Hucie „Katowice” nie wzniesiono walcowni 2000. Obecnie urządzenia, konstrukcje zostaną przewiezione do Magnitogorska. Długa to droga, uciążliwy transport.

— Skoro rozmawiamy szczerze i otwarcie o wszystkich sprawach, to wspomnę także o kwestii, która mnie ostatnio zaintrygowała. Przeczytałem w „Polityce” o umowie eksportowej z Chińską Republiką Ludową. Mamy naszym kontrahentem z Azji sprzedawcę wagony. Wagony to przecież stal, żelazo, które „produkujemy” w takim trudzie. Czy nie lepiej byłoby eksportować na przykład żyłki? Chińczycy są mądrzejsi, ubierają nas w bawełnianą bieliznę, proponują herbatę, orzeszki, pióra, długopisy zabawkę dla dzieci...

— Wróćmy jednak na nasze, rodzime podwórko hutnicze. Jeszcze więc modernizacja walcowni gorącej. W bardzo złym stanie jest sieć e-

nergetyczna. Nie była przecież odtwarzana przez trzydzieści lat. Rurociągi są straszliwie skorodowane. Tkwią — i cała nasza POP — w kregu spraw modernizacyjnych, produkcyjnych, bo to w tej chwili dla nas najważniejsze. Ponadto, jak wspominałem, w POP zmiany „E” dużo mistrzów, kierowników, a więc ludzi „dowodzenia”, stąd obok ideologicznych absorbuje nas sprawy gospodarcze. Autorytet naszej POP budować będą również rozsądne decyzje tych ludzi. Stąd na co dzień jak w kalejdoskopie przewijają się sprawy modernizacji, bieżących braków gazu z powodu nierytmicznej pracy wielkich pieców etc.

Tkwimy też w samym środku atestacji. Najpierw eksperymentalnie atestację przeprowadzono na Slabingu. Walcownia Gorąca Blach jest drugim wydziałem z kolei, w którym dokonuje się przeglądu stanowisk pracy. Nie wszyscy rozumieją prawidłowo to posunięcie, dlatego zatrzymam się na chwilę przy powszechnym przeglądzie. Uważam, że atestacja przebiegać powinna pod kątem kontroli organizacji, właściwego wykorzystania stanowisk pracy, ich konieczności istnienia, a nie w celu tylko przestawiania ludzi. Do tej pory bywały i takie efekty atestacji w niektórych przedsiębiorstwach, że na przykład część pracowników

umysłowych „przekwalifikowano” na fizycznych, pozostawiając zresztą na tym samym miejscu i nie zmieniając obowiązków zawodowych. Nasza POP ma sensowne pojęcie atestacji — dyskutujemy o tym — i po owym przeglądzie spodziewamy się rzetelnej oceny stanowisk pracy pod względem technicznym, bhp, warunków pracy. Może uda się dzięki temu jeszcze oszczędniej gospodarować mediami energetycznymi. Może na szczeblu kombinatu dopracujemy się wydziału remontu pomp.

— Jako ślusarz-energetyk czuję się zobowiązany do podjęcia tego tematu. Pomp różnego rodzaju i kalibru w kombinacie jest wiele. Regenerujemy je, naprawiamy na każdym wydziale, systemem gospodarczym. Dwóch, trzech pracowników się tym zajmuje. Nie ma odpowiednich stanowisk remontowych, oprządkowania. Czasami jakiś walek, śrubę wykonuje się z konieczności z przypadkowego materiału. Siłą rzeczy części zamienné nie są znormalizowane. Typizacja podzespołów w całym kombinacie mogłaby wiele zmienić. Myślę więc, że te sprawy powinny być uporządkowane.

— Na te tematy często dyskutujemy w partyjnym gronie stąd takie, a nie inne stanowisko pierwszego sekretarza naszej POP.

Notowała: (R)

Jak w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca, także 2 bm. odbyła się narada I sekretarza KZ i POP z udziałem sekretariatu KF PZPR. Naradzie przewodniczył I sekretarz KF — Stanisław BARANIK. Wiodącymi tematami były informacje z pracy Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KF oraz na temat budownictwa jednorodzinnego w Węgrzcach Wielkich. Zebranych poinformowano również o zmianie zasad przyznawania kwatery i odpłatności za kwatery — o czym pisaliśmy w poprzednim numerze „GNH”.

Kazimierz Król, przewodniczący Komisji Kontrolno-Rewizyjnej, poinformował, iż zgodnie z wytycznymi Komisji Kontrolno-Rewizyjnej KK PZPR przeprowadzono kontrolę w 15 POP i jednym KZ. Pracę skontrolowanych oceniono bardzo wysoko.

— Kontrola tego typu nie ma na celu tylko wykrywania błędów, jest to pomoc KF dla prawidłowego działania KZ, POP i OOP, by nie było przekłamań w działalności organizacji partyjnej — powiedział m. in. Stanisław Baranik.

Mieczysław Łagosz, sekretarz propagandy KF, mówił o szkoleniu kandydatów. Przypomniał o statutowym obowiązku utrzymywania przez rekomendujących stałej więzi z kandydatami by ci, którzy rekomendują, nie ograniczali się wyłącznie do podpisu na deklaracjach.

Duże zainteresowanie wzbudziła przedstawiona przez kierownika Zakładu Usług Socjalno-Bytowych — Tadeusza Stańca informacja o szansach dla budownictwa jednorodzinnego, jakie otworzyły się przed hutnikami po uzyskaniu przez kombinat w lipcu ubiegłego roku lokalizacji w miejscowości Węgrzce Wielkie (gmina Wieliczka). Jest to 47 hektarów. Władze Krakowa przeznaczyły już ten teren pod budownictwo jednorodzinne. HiL wystąpiła o wskazanie lokalizacji, przeprowadzono już rozmowy z właścicielami terenu, ci wyrazili zgodę na wykup. Zlecono już opracowanie architektoniczne osiedla domków jednorodzinnych.

Teren atrakcyjny. Dogodny dojazd, trzeba wybudować tylko 300 m. drogi od głównej drogi asfaltowej. Są dwie studnie gębinowe z wodą

Wysoko oceniono pracę POP Budownictwo jednorodzinne

zdatną do picia. Jest stacja redukcyjna, czyli istnieje możliwość podłączenia gazu. Działki są duże — 10-arowe, ale można zakupić i większą do 15 arów. Cena jednego aru — 35 tys. zł.

Zgłosiło się już 400 chętnych hutników, którzy zainteresowali się w budowę domku jednorodzinnego w Węgrzcach. Zgłosiło się więcej chętnych niż oczekiwano.

Do tego terenu, o którym mowa wyżej, przylega 70 hektarów innego, który — jest szansa — może być zagospodarowany w podobny sposób. A wówczas byłoby to osiedle ogromne. Na powierzchni 120 ha można by było wybudować 800, a może i więcej domków jednorodzinnych. I tu nie ma sprzeciwu właścicieli, ze 150 waha się tylko trzech. Ale są to jeszcze tylko plany.

Tymczasem dla zagospodarowania pod budownictwo

jednorodzinne 47 hektarów powołane zostanie w HiL Zrzeszenie Budowy Domków Jednorodzinnych. Po zarejestrowaniu Zrzeszenie prowadzi będzie wykup ziemi od prywatnych właścicieli i wszystkie zagadnienia związane z budową. Temat będzie prowadzony przez pełnomocnika dyrektora naczelnego ds. budownictwa mieszkaniowego w kombinacie.

Odległość to jedyna rzecz, która może zniechęcać. Jak dotąd dojazd przez Niepołomice, ale jest w perspektywie budowa mostu na Wiśle, co znacznie skróci drogę do pracy hutnikom, którzy zamieszkażą w Węgrzcach Wielkich.

Już w pierwszym kwartale br. opracowane zostanie studium krajoznawcze zagospodarowania tych 120 hektarów. Planuje się tu zaprojektowanie kilku typów domków, różnej wielkości, różne-

go standardu i w różnej cenie. Jest szansa wykupienia ziemi już w III kwartale i rozpoczęcia budowy w IV kwartale br.

Kredyty dla hutników udzielane będą zgodnie z Zarządzeniem DN w wysokości 15 proc. wartości kosztorysowej.

W Węgrzcach Wielkich zamieszkażą też prawdopodobnie mieszkańcy strefy ochronnej. Kierownictwo kombinatu podjęło bowiem decyzję, by im zaproponować w tej miejscowości działkę zamienne. Będą więc mogli ze środków otrzymanych z kombinatu za wykup ich posiadłości w strefie ochronnej — budować własne domy.

I znowu wyjście naprzeciw potrzebom załogi i załatwienie nie mniej ważnej sprawy — działek zamiennych dla mieszkańców strefy.

Prelekcją lektora KF PZPR Karola Malaka zakończyła się poniedziałkowa narada sekretarzy. Lektor mówił o stosunkach państwo — kościół w aspekcie historycznym, mówił też o pracach Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu związanej z przygotowaniem do wizyty papieża Jana Pawła II w Krakowie.

(JdM)

Ostatnio dużo się mówi i pisze o atestacji. Ma ona być panaceum dla naszej gospodarki. Również u nas w „Głosie” rozważań na ten temat nie brakuje. Dwa tygodnie temu red. Bronisława Kufel-Włodek napisała, że na Slabingu już wiedz, co to znaczy atestacja. Czytelnik, który przesłał do nas list w tej sprawie, uważa odwrotnie. Spór uważam za akademicki. Rzecz nie tylko w znajomości pojęcia i idei atestacji. Rzecz we wdrożeniu jej do praktyki.

Większość z nas posiada określoną wiedzę w powyższym zakresie. Spróbujmy ją uporządkować. Tradycyjnie przez atest rozumie się dokument zaświadczenia o spełnieniu przez wyrób czy materiał określonego normami zestawu warunków jakościowych. Atest wydawany jest przez kompetentną, upoważnioną do orzekania o jakości wyrobu instytucję. Przenosząc to ogólne rozumienie atestu na stanowisko robocze, trzeba stwierdzić, że atestacja polega na ocenie w jakim stopniu określone stanowisko spełnia wymagania normatywne w zakresie techniki, technologii, organizacji pracy, ekonomii czy warunków bhp.

Atestacja w skali makro oznacza przegląd struktur organizacyjnych gospodarki i państwa. Za główne cele tego przeglądu uznaje się unowocześnienie i usprawnienie zarządzania, racjonalizację poziomu i struktur zatrudnienia oraz ograniczenie zjawisk biurokratycznych. Wystarczy tych pięknych i wzniosłych słów. Sądzę, że większość z nas posiada obiegową znajomość tych mądrych i słuszych ra-

Sprawy duże i małe

Atestacja

cji. Gorzej z przełożeniem tych słów na praktykę codziennego działania. A właśnie tu jest klucz do sprawy.

W zakładzie pracy polega to na tworzeniu brygad, z których eliminujemy przystawionych „obidoków”. Pracę wykonujemy mniejszą liczbą rąk przy zachowaniu ekwiwalentu finansowego. Upraszczaemy bądź likwidujemy niektóre zbędne dokumentacje. Zmniejszamy liczbę osób zatrudnionych na stanowiskach nierobotniczych. Zmniejszamy liczbę stanowisk kierowniczych itd. Wszystkie te działania wymagają przełamania określonych zakorzenionych przyzwyczajęń. Jest to proces długofalowy i powolny. Co prawda niektóre przedsiębiorstwa już po 2 tygodniach meldowały o dokonaniu atestacji, ale taką powierzchowną działalność uznalibyśmy za szkodnictwo. Tu nie chodzi o kolejną akcję, ale proces następujący stopniowo wraz ze wdrażaniem w życie mechanizmów gospodarczych reformy. Wymaga

to również zmian świadomościowych w mentalności pracowniczej.

W związku z 8 marca mój znajomy postanowił przeprowadzić atestację w najmniejszej komórce społecznej, czyli w swojej rodzinie. Zadnych redukcji nie przewiduje. Ale razem z synem doszli do wniosku, że nie powinno być podziału na zajęcia tzw. kobiece i męskie, gdyż proporcje nie te... Postanowili robić zakupy, pranie (automatyczne), wyc naczyń, sprzątać w zależności od potrzeb i możliwości czasowych. Na zasadzie wzajemności, oczekując od jedyniej kobiety w ich strukturze umiejętności przybicia gwoźdźca, naprawienia stołka itp. Podstawowym kryterium ma być szybkość, jakość i usprawnienie wykonywanych prac.

Sądzę, że atestacja w skali makro wymaga dogłębnej zmiany funkcjonujących w nas stereotypów, które są trudne do pokonania. Jednym z nich jest np. „czy się stoi, czy się leży... (wpisać kwotę w oparciu o samoocenę) tysięcy się należy”. Choć w szczęście powyższa zasada przechodziła w sferę żartu. Ale jak zmienić stereotypy „to nie do mnie należy” lub „to nie moja sprawa”. Spróbujmy to zmienić. Może na początek we własnym domu. Odciażmy panie od tzw. „kobiecych zajęć” i to nie tylko 8 marca. Może okazać się, że podział pracy będzie bardziej sprawiedliwy, a dom radośniejszy... Życzę wszystkim paniom aby eksperyment się udał.

(ES-PE)

WSPÓLNE DZIAŁANIA

Możemy wspólnie załatwić wiele trudnych problemów dzielnic — powiedział na tym spotkaniu przewodniczący Dzielnicowej Rady Narodowej E. CISOWSKI. A zgromadziło ono z inicjatywy Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych, które tym razem odbywało się w sali kombinatu HiL, przedstawiciele najwyższych władz dzielnic, związkowców z różnych zakładów pracy, środowiska kultury i oświaty. Przybyli: I sekretarz KD PZPR — J. Bąbaś, naczelnik dzielnicy — Z. Zaręba, przewodniczący Rady Dzielnicowej PRON — J. Kucharski.

— Nie zaczynamy od zera — kontynuował swoją wypowiedź przewodniczący DRN. — Z inicjatywy Związków zrodził się wieloletni program zwalczania patologii społecznej. Ustawa o Radach Narodowych nakłada na samorząd terytorialny obowiązki współpracy i pomocy. Próbowaliśmy utrzymać te kontakty. Teraz dotrzemy do poszczególnych zakładów jeszcze lepiej. Coraz bardziej rozwija się reaktywowana

instytucja zakładów opiekuńczych.

Ustalono więc ściślejszą więź Rady ze Związkami. Ich przedstawiciele winni brać udział w posiedzeniach, tym bardziej że wiele komisji pracujących w Przedstawicielstwie Związków w swojej pracy dubluje komisje Rady Narodowej. Przedstawiciele Porozumienia Związków winni również brać udział w Sesjach Rady Narodowej.

O próbach nawiązania lep-

szych kontaktów między zakładami pracy a Teatrem Ludowym mówił jego dyrektor H. Giżycki. W tej chwili w teatrze widownia to 70 proc. młodzieży, przy rzeczywiście 90 proc. frekwencji. Trzeba przełamać kryzys, który dotknął cały teatr na świecie. Znaleźć sposób na to, by dorosli także doceniali ten rodzaj sztuki. W trosce o materialną stronę życia zapomniało się prawie zupełnie o tej jakże ważnej — duchowej. Był społeczeństwa jest w jego kulturze. Związki Zawodowe na tyle już okrzepły, że mogą w uświadomianiu tego uczestniczyć.

— Chciałbym zaprosić do współpracy wszystkich odpowiedzialnych za sprawę kultury. Niech przyjdą do teatru i wspólnie będziemy tworzyć to, co na scenie — powiedział na zakończenie dyrektor.

Na tym spotkaniu mówio-

no także o sprawach szczególnych, dotyczących pracy poszczególnych komórek związkowych. Wiele uwagi poświęcono sprawom socjalnym. Istotnym problemem wysuniętym przez Wydział Oświaty jest ochrona zdrowia dziecka. Związki Zawodowe wystąpiły z bardzo cenną inicjatywą wyjazdu dzieci na wczasy połączone z nauką do ośrodków wypoczynkowych zakładów, które w „martwym” sezonie stoją puste. Niestety, na wysłaną ankietę zakłady nie odpowiedziały. Huta im. Lenina udostępniła na taki wypoczynek swój obiekt w Bartkowej. Jest to jednak za mało. Wydział Oświaty ponawia swoją prośbę o zgłaszanie odpowiednich ośrodków, w których będą wypoczywać i uczyć się nasze dzieci. Taki wyjazd regeneruje zdrowie dzieci najbardziej narażonych na działania zanieczyszczeń otoczenia.

Istotną sprawą związkowców są szkolenia. Nie za bardzo wykorzystane są możliwości Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia, nie ma wielu chętnych na kursy, które przeprowadzane są bezpłatnie. A właściwie nie można sobie wyobrazić pracy działacza związkowego, bez odpo-

wiedniego przeszkolenia. Na kursach można dowiedzieć się o prawie pracy, ekonomice — podstawowych rzeczach, społecznej inspekcji pracy. O tym, jak potrzebne są takie kursy, świadczy wypowiedź jednego z uczestników: — *Dziękuję, rozjaśniło mi się w głowie*.

Naczelnik Z. Zaręba, uzmysłowił zebranym, w jakiej mieszkają dzielnicy. Jest tu przemysł i dużo osiedli rolniczych. Przeciwny wiek mieszkańca to 32 lata. Budżet wykonany zgodnie z planem pozwalała na nieznaczny jego wzrost. Ale nie wszystko można zrobić z tych pieniędzy. Istotne są czynniki społeczne. Robi się sporo dzięki nim w zakresie telefonizacji (były jeszcze osiedla bez telefonów), gazyfikacji. Urząd dzielnicowy wprowadził do swojej działalności pewną nowość. Wykupił grunty koło Nowego Sącza. Będzie na nich powstawał ośrodek dla dzieci. Naczelnik zaproponował, aby patronat nad tym przedsięwzięciem objęły właśnie Związki Zawodowe.

To pierwsze tego rodzaju spotkanie w Krakowie, być może już wkrótce zaowocuje konkretnymi realizowanymi zadaniami. BRONISŁAWA KUFEL-WŁODKOWA

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

budować i modernizować za kilkanaście miliardów złotych — prawie za dwukrotnie więcej niż określa to oferta wykonawców na rok bieżący.

Dzisiaj chodzi o znalezienie sposobu zainteresowania przedsiębiorstw wykonawczych pracą na rzecz kombinatu. Tylko to może być gwarancją zrealizowania programu inwestycyjnego w roku 1987 i w latach następnych.

W HiL buduje się w ramach tzw. zamówień rządowych: blok tlenowy nr 4, baterię wielkokomorową i modernizuje walcownię gorącą. Robi się to — jak obserwuje — w sposób opieszły, są poślizgi. A jeżeli tak realizowane są inwestycje, które znalazły się w tzw. zadaniach rządowych (przymus realizacji inwestycji), to trudno się ludzi, że właściwie realizowane będą bardzo ważne dla ochrony środowiska, a zatem zdrowia mieszkańców Krakowa, dla produkcji kombi-

natu czy poprawy warunków pracy hutników, inwestycje, które nie znalazły się w zamówieniach rządowych: elektrofiltry kotłów od nr 5 do nr 7 Siłowni, końcowa Oczyszczalnia Ścieków, taśma aglomeracyjna nr 5 czy Oddział Przerobu Żelaza.

Stąd spotkanie w HiL. Poza wymienionymi wyżej w rozmowach uczestniczyli: sekretarz ekonomiczny KK PZPR Józef Szczerowski, wiceprezydent Krakowa Marek Paszucha, generalny koordynator realizacji inwestycji przemysłu hutniczego Ryszard Ściborowski. Gospodarzami spotkania byli: dyrektorzy kombinatu, I sekretarz KF PZPR Stanisław Baranik i przewodniczący Rady Pracowniczej Tomasz Kucharski.

Goście obejrżeli realizowane w hucie inwestycje, zapoznali się też z historią każdej z tych budów, a także... postępowaniem. Ministra hutnictwa szczególnie zainteresowała koncepcja instalacji w KM HiL no-

JAK PRZYSPIESZYĆ MODERNIZACJĘ?

wczesnej linii ocynkowania elektrolitycznego blach dla przemysłu modernizacyjnego.

Jak wiele jeszcze do zrobienia w HiL mają „budowlani”, uświadomili sobie wzywający hutę w ostatnią sobotę lutego. Rozmawiano długo, bo i problemów było sporo. Spotkanie zaowocowało ustaleniami. Jednym z ważniejszych było podjęcie decyzji o powołaniu międzyresortowego organu — Rady ds. Modernizacji KM HiL. Rada Budowy — jak nazwano ją w skrócie — rozpocznie swoją działalność już w marcu br. Tworzą ją „wysocy” przedstawiciele kilku resortów,

których kompetencje gwarantują postęp w realizacji inwestycji modernizacyjnych w HiL. Przewodniczącym Rady będzie wiceminister budownictwa Krzysztof Fidela. Członkowie Rady m. in. kontrolować będą przebieg robót inwestycyjnych w krakowskiej hucie, a także podejmować wiążące decyzje dla zapewnienia realizacji przyjętego programu.

Organizacja i przygotowanie inwestycji to kolejny problem, który poruszono na naradzie. Chodziło o to, by stworzyć możliwość przygotowywania dokumentacji technicznej z wyprzedzeniem rocznym. Minister

hutnictwa obiecał też, że zapewni dla potrzeb inwestycyjnych HiL materiały, które są w dyspozycji resortu.

Generalny koordynator Ryszard Ściborowski przemówił w imieniu „budowlanych”. Chce, by przedsiębiorstwom, których pracami koordynuje, stworzono warunki do zakupienia potrzebnych urządzeń, narzędzi. By zatrudnieni w nich i pracujący na rzecz huty zarabiali podobnie jak pracownicy HPR (pracują wszak w równie trudnych warunkach). Decyzji w tych sprawach jeszcze nie podjęto, ale ministrowie widzą możliwość rozwiązania i tych problemów.

Jest szansa na wykonanie w tym roku zaplanowanych zadań inwestycyjnych, chciałoby się zrobić więcej, ale prawdopodobnie nie będzie to możliwe. Cieszy i ta szansa, gdy ją porównamy z rokiem 1986, kiedy to zrealizowano program inwestycyjny - modernizacyjny w hucie zaledwie za 2,8 mld zł. (jdz)

GŁOS MŁODYCH Jerzy Szmajdziński wśród młodych hutników

We wtorek, 3 bm. gościł w Hucie im. Lenina Jerzy SZMAJDIŃSKI przewodniczący Zarządu Głównego ZSMP, członek KC PZPR, poseł na Sejm PRL. Spotkał się z aktywem organizacji młodzieżowej. Jak podkreślono było to spotkanie robocze, a jego głównym celem — zapoznanie gości z sprawami którymi żyje hutnicza młodzież.

marzania kredytu „MM” (sprawa kontrowersyjności jednego z warunków — dochód miesięczny na osobę w rodzinie nieprzekraczający 6 tys. zł). Jerzy Szmajdziński obiecał poselskie wystąpienie w tej sprawie. Przyznał, że tę sprawę istotnie należy zmienić. O ewentualnych następstwach wystąpienia w Sejmie informować będą „Gazeta Młodych” i „Walka Młodych”.



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

Jednym z nierozwiązanych problemów, dokuczających organizacji młodzieżowej (także w kombinacie) jest patronat w budownictwie. Pisaliśmy o tym wielokrotnie, nie zapomniano o patronacie również we wtorek. Młodzież zalała się, że Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa wodzi ją za nos, mówiąc oczywiście bardzo delikatnie. Okazuje się, zgodnie z wypowiedzią gościa, że generalne zasady patronatu zostaną zmienione. Natomiast w przypadku starych patronatów, jeżeli rozmowy ze Spółdzielnią mieszkaniową nie przyniosą efektów, ZSMP będzie dochodzić swoich praw na drodze sądowej.

Zapytany o Państwowy Fundusz Młodzieży, przewodniczący ZG ZSMP poinformował, że będą to dotacje rządowe, a poza tym środki wypracowane przez młodzież, datki, a także wpływy z tytułu FAZM, ale tylko 10 procent w skali każdego województwa. Zgodził się również z uwagą o nie najkorzystniejszej polityce kadrowo-płacowej w związku. Dzięki temu, że zarobki pracowników funkcyjnych odbiegają (na niekorzyść) od płac kolegów zatrudnionych w produkcji, często do władz trafiają nie ludzie najlepsi, najbardziej się do takiej pracy nadający. — *Czy jednak u nas jest to najbardziej rażące* — zapytał Jerzy Szmajdziński. *Popatrzcie na służbę zdrowia, nauczycieli, administrację państwową. Wszędzie tam płace powinny być znacznie wyższe.*

„4 X LENIN” TYM RAZEM W ZAWOI

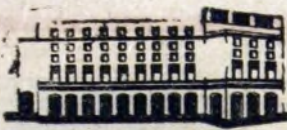
Tradycyjny już wspólny wypoczynek młodych pracowników czterech zakładów pracy, noszący imię Włodzimierza

Lenina czyli Stoczni Gdańskiej, Elektrociepłowni w Łodzi, Kopalni Węgla Kamiennego w Mysłowicach i Huty im. Lenina odbył się tym razem w Zawoi. Organizatorem niedawnego Obozu Młodzieżowego ZSMP, który odbył się w dniach 16—28 lutego, była organizacja młodzieżowa z kopalni w Mysłowicach.

Tak jak każdego roku wszystkie dni wypełnione były zajęciami i nikt z uczestników nie mógł narzekać na nudę. Zwykle obozy „4 X Lenin” odbywają się latem, a więc można powiedzieć, że ten był nietypowy. Nie przeszkodziło to jednak uczestnikom w zapewnieniu sobie atrakcyjnych form wypoczynku, tego biernego oraz przede wszystkim czynnego. Zorganizowano specjalną szkółkę narciarską dla miłośników białego szaleństwa, a warunki jeśli wierzyć uczestnikowi obozu Antoniemu Kowalskiemu były wspaniałe. Przez całe dwa tygodnie trwała spartakiada sportowa, w której najlepsi okazali się młodzi hutnicy.

Poszczególne podobozы przygotowywały swoje dni branżowe. Podobno znakomicie wypadła karczma piwna, czyli specjalność górników. Przedstawiciele kombinatu swój dzień rozpoczęli od przedstawienia innym macierzystego zakładu pracy, dzielnicy oraz własnej organizacji. Zorganizowali konkurs wiedzy o Nowej Hucie i kombinacie. Następnie były gry i zabawy dla dzieci, a punktualnie o godz. 12 młode hutniczki wzywały „resztę świata” na wielki mecz piłkarski. Potem był jeszcze festiwal piosenki dla dzieci, a następnie bal „Wieczór u hutników”.

Warto podkreślić, że po raz pierwszy od dłuższego czasu podobóz HiL został uznany za najlepszy, chociaż był najmniej liczny. (jk)



W poniedziałki w godz.
12-15 dziennikarze „GNH”
pełnią

DYŻURY

w budynku Urzędu Dzielnicy
w Nowej Hucie (os. Zgody 2), pokój
107, I piętro (pomieszczenia
DRN).

Tel 41-54-44

W ubiegłym tygodniu w siedzibie KD PZPR odbyło się uroczyste spotkanie z okazji 41. rocznicy powołania ORMO. W trakcie uroczystości wyróżniano się funkcjonariusze udekorowani zostali odznaczeniami resortowymi i regionalnymi. Wręczono im również książkę i albumy.

41. rocznica powstania ORMO

W swoim referacie komentant Dzielnicy Sztapu ORMO Wiesław Romanek przypomniał historię, pierwsze, najtrudniejsze lata działalności swojej organizacji. Odczytano także specjalny list od ministra spraw wewnętrznych, w którym gen. Czesław Kiszczyk dziękując wszystkim nowohuckim członkom ORMO za ich ofiarną pracę i spory wysiłek w utrzymaniu porządku i ładu. (jk)

Senior z Mogiły

Ten sympatyczny, zawsze wyprostowany mężczyzna mimo przekroczonej siedemdziesiątki to Jan Mars z Mogiły. Najstarszy ze społeczników w naszej dzielnicy, który niezależnie czy mróz, czy słońce załatwia najważniejsze sprawy ludzkie ze swojego osiedla w dzielnicowej administracji. Potrafi w sobie tylko wiadomy sposób „wydeptywać” właściwe ścieżki nawet w sprawach wydawałoby się nie do rozwikłania. Uporem, logiką argumentacji daje sobie „radę” w urzędach i przedsiębiorstwach. Tak było na przykład z gazem.

Osiedle Mogiła już zapomniało o gazyfikacji, choć był nie lada problem ze zgromadzeniem wszystkich materiałów — rur, lepików, szklanej waty etc. Jan Mars nie dał za wygraną po rury jeździł osobiście do Tarnowa. Dzisiaj mówi skromnie: — Ważne, że mamy gaz. Są tacy, co z nami rozpoczynali gazyfikację, np. Łuczanowice, i jeszcze nie skończyli.

Podobnie było z wewnątrz-osiedlową drogą asfaltową, wodociągiem. Upór, umiejętność prowadzenia społecznych spraw przyniosły wy-

niki. Ludziom żyje się wygodniej.

Społecznie pan Mars pracuje już od trzydziestu lat. Długie lata był terenowym opiekunem społecznym, prawie dwadzieścia lat przewodniczył komitetowi osiedlowemu, od piętnastu lat jest skarbnikiem kółka rolniczego. Ze względu na zdolności „dyplomatyczne” także pracuje w Komisji Pojednawczej, po sąsiedzku godzi ludzi, znajduje wyjście z trudnych spraw konfliktowych. Obecnie także wydaje ponad 500 kartek żywnościowych: —



„Żeby ludzie nie dreptali do Urzędu i nie wystawali w kolejkach”.

Seniorowi z os. Mogiła życzymy dużo zdrowia, jako że zastęp społeczników w dzielnicy maleje. Młodzi bowiem nie kwapią się do działalności, w której trzeba być przygotowanym często na niepowodzenia. (R)

Słowacy w Nowej Hucie

W GRUDNIU ubiegłego roku w miejscowości Poprad w Słowacji przebywała grupa nauczycieli nowohuckich ze Szkoły Podstawowej nr 144 w os. Bohaterów Września. W ubiegłym tygodniu w ramach rewizyty podejmowano Słowaków w Nowej Hucie.

Głównym celem spotkania nauczycieli z Nowej Huty i Popradu oprócz towarzyskich kontaktów była wymiana doświadczeń pedagogicznych, poznanie osiągnięć dydaktycznych, by korzystać z dobrych wzorców w nauczaniu i wychowaniu młodzieży. Ponadto kilkudziesięcioosobowa grupa nauczycieli z Popradu

miała możliwość zwiedzenia Krakowa i najpiękniejszych w nim pomników naszej kultury narodowej.

Na zakończenie trzydniowej wizyty dyrektorzy zaprzyjaźnionych szkół Fabian Gordiak z Popradu i Zofia Marcinkiewicz ze Szkoły Podstawowej nr 144 podpisali umowę, w której konkretyzują się wzajemne kontakty i rozszerza je o wakacyjną wymianę kolonijną uczniów. Zbliżenie nastąpiło również pomiędzy środowiskiem zbawidowców i antyfaszystów słowackich (odpowiednik naszego ZBoWiD-u). (R)

Noworodek w piwnicy!

Rano 27 lutego dozorczyzna sprząająca klatkę schodową w bloku nr 10 w os. Centrum C, usłyszała dochodzący z piwnicy płacz niemowlęcia. Obok rur centralnego ogrzewania leżał nagi noworodek. Pod główką miał brudny ręcznik. Przynajmniej zaraz po urodzeniu wcześniej rano został tam porzucony. Obecnie zdrowiu dziewczynki nie zagraża niebezpieczeństwo.

Poszukiwania wyrodnej matki czy innego sprawcy tego bulwersującego wydarzenia prowadzi DUSW Kraków-Nowa Huta. Wszystkich mogących udzielić informacji dotyczących tej sprawy prosimy o kontakt z DUSW os. Zgody tel. 44-44-44.

(mar)

36 lat Obrony Cywilnej

PODCZAS uroczystego spotkania, które odbyło się w Klubie NOT, o dorobku 36 lat działalności służb **OBRONY CYWILNEJ** mówił kierownik Działu Spraw Obronnych huty Czesław Gierulski. Osiągnięcia są niemałe. Przygotowując się do wypełnienia swych trudnych obowiązków w dniach najcięższej wojennej próby — gdyby do tego doszło — prawie 6-tysięczna rzesza członków Obrony Cywilnej huty wykonuje wielorakie i pożyteczne zadania. Po pierwsze wszystkie jej służby spieszą z pomocą w razie klęsk żywiołowych, katastrof. Są zawsze gotowe do wypełnienia swych obowiązków wobec kombinatu i społeczeństwa. Duże są osiągnięcia OC w dziedzinie szkolenia i przygotowania się do zadań w warunkach współczesnej wojny. Wykonany został plan realizacji różnorodnych obiektów ochronnych. Stosownie do aktualnych potrzeb dokonano reorganizacji służb OC i stworzono nowe. Bardzo dużo uwagi poświęca się ciągle sprawie wychowania

obywatelskiego i patriotycznego załogi.

Wyrazem uznania władz i kierownictwa huty za ofiarną działalność służb OC są odznaczenia i wyróżnienia wręczone podczas spotkania. Srebrny medal „Za zasługi dla Obrony Kraju” otrzymał kierownik Zakładu Stalowniczego Ryszard Guliński, brązowe: dyrektor techniczny Adam Kotuła — pełniący w OC dowództwo oddziału ratownictwa technicznego, Ryszard Kusek — szef Zakładu ZB i Jerzy Migas. Medal „Za ochronę Porządku Publicznego” wręczono zastępcy komendanta Straży Przemysłowej Tadeuszowi Jaskulskiemu. Kierownikowi Zespołu OC Józefowi Rośkiewiczowi za wieloletnią działalność wręczono pamiątkowy puchar. Wyróżniającym się członkiem OC w HiL przyznane zostały ponadto dyplomy uznania od szefa Woj. Inspektoratu OC Stanisława Balawendera i dyrektora naczelnego huty.

JERZY DANEK

„Dni Kultury Czechosłowackiej”

Nowohucki „Empik” razem z Czechosłowackim Ośrodkiem Kultury i Informacji w Warszawie organizuje w marcu „Dni Kultury Czechosłowackiej”. Okazją do tego jest przypadająca w tym miesiącu 40. rocznica podpisania układów o przyjaźni i współpracy pomiędzy Polską i Czechosłowacją. Mija także 20 lat od podpisania nowego układu.

W ramach „Dni” od 11 do 31 marca odbywać się będzie w KMPiK wiele imprez m. in. seanse filmowe, koncert muzyki czeskiej i słowackiej, pokazy przeźrocy i ekspozycja fotograficzna „Zamki i pałace Czechosłowacji”. 12 marca, w czwartek, o godz. 18 nastąpi uroczyste otwarcie wystaw: malarstwa Jarmili Velkej i tkaniny artystycznej Heleny Jany Ivicicowej. Obie są absolwentkami polskich uczelni artystycznych. Z okazji wernisażu w Galerii „Empiku” obie panie przybędą specjalnie z Czechosłowacji. (jk)

„Barwy przyjaźni” w NCK

W niedzielę, 1 marca w NCK odbywały się wojewódzkie eliminacje XIII Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy przyjaźni '87” oraz XVI Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej, organizowane przez Zarząd Wojewódzki TPPR.

W konkursie „Barwy przyjaźni” najlepszy okazał się wokalny zespół „Towarzystwo

Dobrowolne” z Pałacu Młodzieży przy ul. Krowoderskiej. Do eliminacji centralnych, które odbędą się w dniach 21-22 marca również w Krakowie, zakwalifikowały się również: zespół wokalny taneczny „Wiślanki” ze Szkoły Podstawowej nr 10 i dziecięcy zespół, istniejący przy Szkole Podstawowej nr 52 w os. Dywizjonu 303. (jk)



● STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY (ceny za 1 kg z placów targowych): jabłka

(50-65 zł), buraki — 25 zł, cebula — 55 zł, pietruszka — 125 zł. Są kłopoty z ziemniakami (22-24 zł), wszyscy sprzedający reklamują tzw. wiejskie jajka — 24 zł za sztukę (28 zł z podwójnym żółtkiem), nadal niebotyczne są ceny czosnku (2200-3000 zł) i orzechów luskanych — 2600 zł.

● KWIATEK DLA EWY to dzisiaj spory wydatek. O ile cena samego kwiatka jest jeszcze w miarę przystępna, o tyle razem z przybraniem ładna wiązanka osiąga cenę ponad 500 zł. Jakże są zatem

ceny tych gatunków, które najczęściej panowie będą kupować? Goździki (cena za 1 sztukę) — 90 zł, frezje — 120 zł, tulipany — 120 zł, żonkile — 100 zł, gerbery — 220 zł, irysy — 220 zł.

● „ZIELONY RYNEK” — ceny czarnorynkowe spod sklepu „Pewexu” w os. Strusia. Dolar amerykański: kupno — 850 zł, sprzedaż — 870-880 zł.

● OFERTA SPOŻYWCZA MOGILSKIEJ TANDETY: czeska maizena — 150 zł, rodzynki — 225 zł, czekolady w zależności od tego czy jest to

wyrób czekoladopodobny czy prawdziwy (220-600 zł), przy czym oryginalne czekolady szwajcarskie i holenderskie przywożone z Węgier kosztują już 700 zł. Nie brakuje kawy ziarnistej za opakowanie 0,25 kg płacimy 2000 zł za pół kilograma 3600 zł, olej słonecznikowy — 1000 zł za litr („niech pan da osiemset”), jest duży wybór galaretek, przypraw (łącznie z nieosiągalną żelatyną). Można także kupić soczki Bobo-Fruit po 40-50 zł, bądź za mini-słoiczek warzywnej papki firmy Gerber zapłacić 200 zł.

KRÓTKO

▲ (R) KARKOŁOMNYM WY- CZYNNEM jest wjazd i wyjazd sprzed bloku nr 7 w os. Strusia. Na zakręcie, po obydwo stronach drogi, na chodnikach, stoją zaparkowane samochody. Trudność manewrowania i zła widoczność mogą doprowadzić do wypadku.

▲ (md) ŁATANIE DZIUR W JEZDNI w okolicach pl. Centralnego. Wtorek, 2 marca, godz. 16. Pracownicy DZDiZ zalewają je asfaltem, posypują piaskiem i nie dając żadnych znaków dla przejeżdżających kierowców, przypatrują się jak „maluchy”, „skody” i autobusy wjeżdżają w czarną, jeszcze płynną maź.

▲ (md) OSRODEK JAZDY KONNEJ „PEGAZ” w Zesławicach organizuje kurs jazdy dla początkujących. Kurs rozpocznie się 17 marca o godz. 18. Zajęcia dwa razy w tygodniu, przez dwa miesiące. Szczegółowe informacje w siedzibie klubu.

▲ (R) ZDEZELOWANA, „WIEKOWA SYRENKA” stoi w przełączce bloku nr 7 w os. Zielony.

OGŁOSZENIA

JÓZEF OSTROWSKI zam. Kraków os. 1000-lecia 64/42 zgubił prawo jazdy kat. AB wydane przez Wydział Komunikacji w Nowej Hucie.

DZIAŁKĘ WARZYWNO ogrodową pracowniczą z altaną podpiwniczoną sprzedam. Wiadomość: Dąbie Kraków ul. Bajeczna 7/16.

Kol. TADEUSZOWI LEŚNIAKOWI

wyrazi głębokiego współczucia z powodu śmierci Ojca składają

Koleżanki i Koleżdy Zarząd Dzielnicy ZSMP Kraków — Nowa Huta

Wszystkim, którzy okazali dużo troskliwości, serca w związku ze śmiercią mego męża

śp. JERZEGA JANCZEWSKIEGO

oraz tak licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych — składamy najserdeczniejsze podziękowanie

Helena Janczewska z dziećmi

Dzień Kobiet. Czego życzyć w takim dniu naszym paniom? Chyba przede wszystkim uśmiechu, jak najmniej trosk i kłopotów, a dużo zadowolenia z siebie i najbliższych.

Beata ZEMELKA — zakład fryzjerski w os. Słonecznym, a ponadto przyszła uczestniczka wyborów „Miss Małopolski”



— Jak się czuje przyszła kandydatka do tytułu Miss Polonia 87?

— Zarówno prywatnie, jak i zawodowo wspaniale. Z pewnością jednak czułabym się pewniej, gdyby udało mi się zakwalifikować dalej.

— Wymiarów pani nie ujawniamy, zaznaczając na użytek czytających nas mężczyzn, że są wspaniale. Co jednak może stanąć na przeszkodzie do dalszego awansu?

— Niski wzrost. Moje 1,67 m może nie wystarczyć. Pocięszam się, że obecna „Miss Świata” ma tylko 1,64 m.

— Jest pani fryzjerką damską. Czy oznacza to, że mężczyźni nie mają szans na ewentualne podstrzyżyny?

— Tego nie powiedziałam.

Wanda KOTULSKA — sekretarz Zarządu Dzielnicy Ligi Kobiet Polskich



— Czy zna pani na pamięć liczbę „zorganizowanych” kobiet w naszej dzielnicy?

— Oczywiście, jest nas 2241. Właściwie już nawet trochę więcej, bo podałam stan z końca stycznia.

— Jaka powinna być kobieta idealna?

— Trzy najważniejsze cechy moim zdaniem to dobroć, tkiwość i umiejętność „trzymania uśmiechu”, jak mawiają Anglicy. Tak naprawdę to trudno o ideał, każdy w kobiecie widzi (i chce widzieć coś innego).

— Najgorsza wada męska... — My jako organizacja walczymy przede wszystkim z pijanstwem, alkoholizmem.

— 8 marca z pewnością dostaną panie kwiaty. Czy to lubicie?

— Chciałybyśmy dostawać kwiaty bez powodu, przez cały rok, nigdy w Dniu Kobiet. Marzymy, aby nasi mężczyźni byli mili, opiekuńczy i sympatyczni dla nas kobiet.

Danuta KAMIŃSKA — kierowniczka sklepu spożywczego

— Praca w handlu do najłatwiejszych nie należy, jak w takim razie lubi pani wypozywać?

— Latem najchętniej wsiadam do samochodu i jadę na działkę, a w zimie w fotelu i robię na drutach.

— Czy nie ma pani czasami dość swojej pracy?

— Bywają takie chwile, ale od razu mogę powiedzieć, że nie zamieniłabym mojej pracy na żadną inną.

— Czy robiąc na drutach ogada pani telewizję, co najchętniej?

— Zwykle oglądanie programu telewizyjnego zaczynam od dziennika, ponieważ nie czytam gazet, nie mając po prostu na to czasu. Poza tym lubię programy lekkie, rozrywkowe, takie, przy których

szybko mija czas i nie bywa nudno.

— Proszę zdradzić tajemnicę, jak być dobrym handlowcem?

— Przede wszystkim trzeba lubić ten zawód. Bardzo ważna jest cierpliwość. Trzeba stale starać się (walczyć) o towar.



Zofia ROSA — bufetowa w kawiarni „Wanda”



— Co pani najchętniej poleca gościom, co jest specjalnością zakładu?

— Śmiało mogę zaproponować galaretki owocowe, tort „Bolero”, koktajle alkoholowe. Nasi klienci bardzo to lubią.

— W takim razie co jest specjalnością kuchni domowej, co pani podałaby gościom?

— Najchętniej brizol z pieczarkami, bo sama go bardzo lubię. Jeśli alkohol, to tylko w koktajlach.

— Jakie prezenty lubi pani najbardziej?

— Najszczęśliwsza jestem wtedy, kiedy otrzymuję kwiaty. Uwielbiam róże.

— Większość obsługi kawiarni to kobiety. Czy współpraca układa się dobrze?

— Tak, po roku wspólnej pracy świetnie się rozumiemy, chociaż muszę przyznać, że lepiej się pracuje z mężczyznami.

książkę, bo lubię dużo czytać zwłaszcza książki przygodowe.

Agnieszka JURKIEWICZ — uczennica Szkoły Podstawowej nr 126 w Krakowie

— Do której klasy chodzisz? — Do trzeciej. — A jak idzie Ci nauka? — Bardzo dobrze, na półroczce miałam same piątki. — Co chciałabyś otrzymać w „Dniu Kobiet”? — Małego pieska. — Czy tylko? — Nie tylko, chcę również



Jolanta KWIECIEŃ — zastępca dyrektora NCK

— Czy praca w takiej placówce czynnej przez cały dzień i charakter pracy popularyzatora kultury nie przeszkadza być kobietą?

— Czasami tak. Zresztą jestem być może nietypową kobietą, nie lubię gotować, cerować, haftować, mimo że pod bokiem, bo w NCK, są stosowne kursy. Wynika to być może z braku czasu.

— Jak ma pani plany zawodowe i osobiste?

— O tych drugich wolę nie mówić. Jeżeli chodzi o działalność placówki, to chciałabym, aby wiele z propozycji



udało się zrealizować. Liczę np., że uda się załatwić sprawę zaplanowanych zagranicznych wojaży naszych zespołów.

— Jak spędziła pani ostatnie dni karnawału?

— Jak zwykle wspaniale. Tradycyjnie w mojej rodzinie w tłusty czwartek organizujemy tzw. babski comber. Spotykają się wtedy wszystkie kobiety, piszemy teksty, wymyślamy stroje i wystawiamy same dla siebie przedstawienie. Rok temu tematem przewodnim była Japonia (to wpływ serialu „Szogun”), teraz stworzyliśmy własną wizję kabareczku O. Lipińskiej. Byłam kierowniczką baletu, podobno nieźle wypadłam.

Elżbieta BOLIGŁOWA — samodzielny inspektor zaopatrzenia HiL

— Pani profesja strasznie mądrze się nazywa, co pani robi?

— Zaopatruję kombinat w aparaturę kontrolno - pomiarową i automatykę. Proszę się nie dziwić, że robi to kobieta. Po prostu na moim miejscu nie chciał pracować żaden mężczyzna.

— Co się pani najeżęścił śni?

— Nie mam czasu na sny, jestem kobietą pracującą, a więc śpię mocno, ale krótko. Oczywiście tak jak wszyscy, marzę o snach kolorowych.

— Proszę podać przepis na dobry sernik...



Janina ZAJĄC — zastępca naczelnika dzielnicy Nowa Huta

— Jakie jest pani marzenie związane z pracą zawodową?

— Na pewno mieszkania dla wszystkich oczekujących. Miodzi ludzie powinni posiadać samodzielny, własny kąt. Ten mieszkaniowy deficyt jest (stykam się w swojej pracy - ciągle) przyczyną ludzkich tragedii i rodzinnych dramatów.

— Naczelnik to władza wykonawcza. Czy w domu także ją pani spełnia?

— No różnie to bywa, ale z reguły staram się preferować swoje propozycje, przekonać do swoich racji. Często się to udaje.

— Przepis na domowy specjal?

— Dokładnych proporcji nie pamiętam, z reguły tylko pierwszy raz każda z nas trzyma się ściśle receptury, potem robi się wszystko na oko. Ulu-

SZCZĘŚLIWA jest kobieta

biony d... sto droż... lewą i... — Ja... ny? — W... ralny, r... którym

G... Wa

— J... męczyz... — Do... niż z k... widział... no, chci... rok, nie... mija ju... — Jak... k... i od... wnicow... mowym



Elżbieta

— Co czytania prasy?

— „Re... inne „M... — ?

— Par... niekiedy... świerszc... z kwitk... literatur

— W... sama cz... — Nie... Zycia”, r... i polecac... „Film”.

— A... — Hm

— Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają

— W... — Nie... — Za... śmiecha... — Czy... bywają



ZAJĄC —
naczelnika
Nowa Huta

pani marzenie
pracą zawodową?
no mieszkania dla
czekujących. Mio-
winni posiadać sa-
własny kąt. Ten
deficyt jest (sły-
swojej pracy cią-
ną ludzkich tran-
nych dramatów.
ik to władza wy-
zy w domu także
ia?

ie to bywa, ale z
n się przeforso-
ropożyje, przeko-
ch racji. Często

na domowy spe-

nych proporcji nie
z reguły tylko
każda z nas trzy
receptury, potem
stko na oko. Ulu-

biony domowy wypiek to cia-
sto drożdżowe z białkową po-
lewą i owocami.
— Jaki jest ideał mężczyz-
ny?
— Wysoki blondyn, kultu-
ralny, rozsądny, człowiek, na
którym można polegać.

Stanisława GRUCHAŁA —
Walcownia Slabing
KM HiL

— Jak się pracuje wśród
mężczyzn?
— Doskonale, chyba lepiej
niż z kobietami. Początkowo
widziałam to wszystko czar-
no, chciałam popracować tutaj
rok, nie więcej. Zostałam, i
mija już 12 lat.
— Jak można pogodzić cięż-
ką i odpowiedzialną pracę su-
wnicowej z obowiązkami do-
mowymi?



Majka BUGAJ —
pielęgniarka Oddziału
Dermatologicznego
w nowohuckim szpitalu



— W domu też mam męską
„załogę” — męża i dwóch sy-
nów. Z nimi też potrafiłam
sobie poradzić. Nie ma między
nami tematów trudnych, o
wszystkim możemy porozma-
wiać, to bardzo pomaga.
— Co zmieniłoby pani w
swoim miejscu pracy?
— Myślę, że ciężką pracę u-
łatwiłyby sprawniejsze, no-
wocześniejsze urządzenia, a w
moim konkretnym przypadku
klimatyzacja suwnic.
— Jaka jest kulinarna spe-
cjalność domu?
— Przede wszystkim ciasta:
makowce i serniki. Nie chcę
się chwalić, ale naprawdę pra-
wie zawsze się udają, zakalec
należy do rzadkości. Może dla-
tego są one ulubionym przy-
smakiem męża i synów.

— Czy lubi pani dzień 8
marca?
— Nie, bardzo nie lubię.
Zresztą nie przepadam także
za innymi świętami. Zwykle
właśnie w takie dni mamy
więcej pracy. Właśnie 8 mar-
ca będę miała dyżur.
— Jakich trzech cech mę-
skich nie lubi pani najbar-
dziej?
— Nie toleruję mężczyzn
kłamliwych, fałszywych i prze-
de wszystkim chamskich w
swoim zachowaniu.
— Czy lubi pani muzykę, a
jeśli tak to jaką?
— Oczywiście, najczęściej
słucham muzycznych progra-
mów nadawanych przez ra-
diową „Trójkę”. oglądam też
telewizyjną „Wideotekę”.
Moim ulubionym przebojem
są „Schody do nieba” zespołu
Led Zeppelin.
— Co pani najczęściej robi
po pracy?
— Odpoczywam, uczę się
(nowe wiadomości są w moim
zawodzie potrzebne), robię na
drutach.

Violetta KLIMCZAK
— pion dyrektora
ekonomicznego KM HiL

— Jakiego pytania się pani
spodziewa?
— Myślę, że łączącego się z
moimi marzeniami.
— Jakże zatem jest z nich
najważniejsze?
— Otrzymanie własnego
mieszkania.
— Czy czyta pani „GNH”?
— Tak, każdy numer roz-
poczynam od lektury ostatniej
strony, lubię także dobre, spo-
łeczne reportaże.
— Co potrafi pani zrobić
szybko na obiad, mając oczy-
wiście w lodówce odpowied-
nie wiktuały?
— Mimo, że lubię gotować,
nie będę zbyt oryginalna. Mój
typ to: frytki, kotlet schabo-
wy z pieczarkami i surówka.
To powinno zadowolić wszy-
stkich, a szczególnie męż-
czyzn.



— I naprawdę można to
przyrządzić w krótkim cza-
sie?
— Oczywiście, czy mam u-
dowodnić.
— Wierzymy, ale cętnie
skorzystamy z zaproszenia.

— Przede wszystkim zdro-
wie.
— Co robi pani po pracy?
— Jestem domatorką, więc
większość czasu spędzam wła-
śnie w domu, a tam zawsze,
chociażby człowiek nie chciał,
znajdzie się coś do zrobienia.
— Zawód kelnerki to ob-
sługa gości. Czy lubi pani też
gotować?
— Na to mam czas prakty-
cznie tylko w niedzielę. Ulu-
biony zestaw obiadowy to:
befsztyk tatarski, żurek z
kiełbasą i golonką.
— Chcielibyśmy takie sma-
kołyki zjeść także od czasu
do czasu i w naszej hutniczej
stołówce.



Elżbieta BILNICKA —
hutnicze kasyno
w budynku „S”

— Czy nie śnią się pani już
białe talerze?
— Tak, rzeczywiście czasa-
mi się to zdarza. Szczególnie
wtedy kiedy mamy obsłużyć
ważną delegację, a zjawiają
się one tutaj bardzo często.
— Ile obiadów w sumie wy-
dajecie?
— W dolnej sali blisko 500,
tutaj, gdzie ja pracuję, stołuje
się ponad 30 osób
— Co jest dla pani najwa-
żniejsze?

Lucyna PIOTROWSKA
— referent
administracyjny
Ośrodka Informacji
i Edukacji Społecznej
HiL

— Powiedz, jakich mę-
czyzn lubisz najbardziej?
— Lubię tych przystojnych
i takich, którzy mają gorące
serca. Także tych dowcipnych.
— ???
— Natomiast nie znoszę ko-
biet zazdrośnych. Zwłaszcza
żon moich kolegów.
— Pracujesz w biurze, po-
wiedz jaka tam powinna być
kobieta?
— Zawsze uśmiechnięta.
Optymistyczny nastrój bywa
szalenie potrzebny, ponadto
pracowita (bo przecież szef
patrzy na ręce).
— W takim razie jaka po-
winna być w domu?
— Roskliwa, życzliwa, ko-
chająca rodzinę. To chyba
najważniejsze.
— Wiem, że lubisz jeździć
na nartach...
— O tak, niedawno byłam
na krótkim urlopie w Austrii,
a także w Koninkach na mis-
trzostwach kombinatu.



W CZĘŚCIE kobieta

(F. Nietzsche)



Elżbieta MARSZAŁIK
— bibliotekarka

— Co poleciłaby pani do
czytania, zacznijmy może od
prasy?
— „Relaks”, „Karuzelę” albo
inne „Misie”.
— ?
— Panowie pytają również
niekiedy o „Playboy’a” i inne
świwerszczyki, ale odsyłam ich
z kwitkiem, nie mamy takiej
literatury.
— W takim razie co pani
sama czyta najchętniej?
— Nie znoszę „Kobiety i
Życia”, natomiast bardzo lubię
i polecam wszystkim tygodnik
„Film”.
— A „Głos Nowej Huty”?
— Hm...



Małgorzata ŁABUZ —
salon „Mody Polskiej”,
stoisko kosmetyczne

— Czy mężczyźni rzadko
robią tutaj zakupy?
— Raczej tak, chociaż przed
świętami czy tak jak teraz
przed „Dniem Kobiet”, też jest
ich sporo.
— I wy jako kobiety po-
traficie im doradzić, co kupić?
— Nie zawsze nasz gust jest
zgodny z gustem żony czy
dziewczyzny. Staramy się jed-
nak pomóc, mimo że męż-
czyzn często przerażają już na
wstępie ceny. Czasami zda-
rzają się także sytuacje dość
śmieszne. Ostatnio jeden z
klientów prosił jedną z nas,
aby mu polecić kosmetyk o
ładnym zapachu. Polegając na
nas zapomnieliśmy tylko powie-
dzić, że ma to być prezent
dla żony. W kilka dni później
zjawił się u nas, chcąc oddać
wodę po goleniu, którą sądząc,
że to dla niego, wspólnie wy-
brałyśmy.

Halina SOBOL —
sekretarka w Komitecie
Fabrycznym
PZPR KM HiL

— Czy lubi pani jeść?
— Oczywiście! Bardzo.
Fakt, że może tego nie widać,
ale przy pracy sekretarki spa-
ła się w ciągu dnia naprawdę
wiele kalorii, często posiłki
zjada się między jednym a
drugim telefonem?
— Aż tak często dzwonią?
— Jak pan słyszy, nieustan-
nie.
— Może to jest metoda do
przeciwdziałania otyłości?
— Nie wiem. Według odpo-
wiednich tabel mam niedo-
wagę, a te 5 jablek, które
już dzisiaj zjadłam, raczej jej
nie zniwelują.
— Co pragnie pani dostać
w kobiece święto?
— Przede wszystkim chcia-
łabym usłyszeć dużo miłych
słów. Niestety, na co dzień

jest ich tak mało. Wszyscy je-
steśmy zagonieni, myślimy
tylko o sobie. Wydaje mi się,
że każda z kobiet nie miałaby
nie przeciwko temu, żeby

komplementy, uśmiech i u-
przejmości nie były związane
wyłącznie z 8 marca.

Danuta BOGDA —
prezes nowohuckiej
„Społem”

— Jest pani szefem dużej
firmy, w której pracują prze-
de wszystkim kobiety. Czy to
łatwy kawałek chleba?
— Oj, bardzo trudny. Jeżeli
jeszcze uświadomimy sobie te
wszystkie braki towarowe, to
dojdziemy do wniosku, że pra-
ca w handlu nie należy do la-
towych. Samodzielnym preze-
sem jestem dopiero rok i na-
bieram wciąż doświadczenia.
— Czy po całym dniu pracy
ma pani jeszcze siły na kiero-
wanie domem?
— W domu nie mam nic do
powiedzenia! Rządzą tam mąż,
córka i pies. Tylko do rozwią-
zywania tych najważniejszych
problemów jestem dopuszczana.
— Co pani robi, wyjeżdża-
jąc z Krakowa, odrywając się
na jakiś czas do „swoich” kil-
kuset sklepów?
— Może to śmieszne, ale
mam taką chorobę zawodową,
polegającą na tym, że jeśli
tylko gdzieś wyjadę, to pierw-
sze swoje kroki kieruję do
najbliższego sklepu. Patrzą i
porównują. To się później
przydaje.

może jakiś egz-
y nie staram się
przepisów. Mam
półkę książek ku-
często do nich za-
gorzata
BICKA —
ny ją w NCK)
się ładnie uśmie-
ję zdjęć, zwykle
a nich wychodzę.
mnie mężką.
m razie proszę
ieć...
elam żadnych in-
ni zapali papiero-
rozluźni...
n razie musi pa-
ty apetyt...





Rocznice tygodnia

◆ 28.II. — 175 rocznica śmierci Hugona Kollataja, filozofa, pisarza, ideologa polskiego oświecenia, współautora Konstytucji 3 Maja

◆ 3.III. — 40 lat temu osadnikom na Ziemiach Zachodnich nadano pierwsze akty własności.

◆ 5.III. — 40. rocznica podpisania w Moskwie układu o polsko-radzieckiej współpracy naukowo-technicznej.

Ojcowie polskiej demokracji

program w sprawie oczyszczenia chłopów, choć w gruncie rzeczy było to zarówno w jej jak i państwa interesie, otwierało bowiem drogę do przejścia gospodarki wiejskiej na tory kapitalistyczne. W 1790 roku Kollataj napisał broszurę „Krótka rada pod względem napisania dobrej konstytucji rządu”, w której stwierdził m. in.: „Wam należy tak urządzić państwo Rzeczypospolitej, aby granice wasze samą wolnością były zamknięte przed despotyzmem, żeby lud wasz przyczynę miał urągać się z niewoli obcych krajów, nie nawidzić despotyzmu zagranicznego, kochać swobody narodu własnego, aby przychodzić przywiązać się natychmiast do waszej ziemi i w najodleglejsze kraje donosić o

Był jednym z najwybitniejszych działaczy polskiego Oświecenia, mężem stanu wielkiej miary, głębokim i żarliwym ideologiem Stronnictwa Patriotycznego, obozu reform społecznych doby Sejmu Czteroletniego. Szczęsny Potocki, przywódca Targowicy, tak o nim napisał: — *Mógłby być szkodliwym dla naszej szlacheckiej Rzeczypospolitej, której się nieprzyjacielem okazał.*

Sformułowanie o tyle nieprecyzyjne, że HUGO KOLLATAJ nie był wrogiem Rzeczypospolitej. Natomiast z całą zaciekleścią przeciwstawiał się szlacheckiej dominacji w państwie i spychającej je na dno upadku.

Aprzecież sam pochodził z rodziny szlacheckiej. Urodzony w 1753 roku w miejscowości Dederkaly na

tem do historii pod nazwą Czteroletniego albo Wielkiego. W „Listach Anonima” postulował dziedziczenie tronu.

NIEPRZYJACIEL SZLACHETCZYŹNY

Wołyniu zdawał sobie sprawę, że znaczącą pozycję w życiu społecznym może osiągnąć nie przez majątek, lecz przez zdobytą wiedzę. Kończył szkołę w Pińczowie, w 1768 roku zdobył doktorat filozofii w Akademii Krakowskiej, potem studiował jeszcze w Wiedniu, Rzymie i Neapolu, otrzymując doktoraty teologii i prawa. Tam też został wyświęcony na księdza. Po powrocie do kraju Komisja Edukacji Narodowej wysłała go do Krakowa, aby zreformował uczelnię. Kollataj zabrał się do tej pracy z dużym zapałem, przekształcając zacofaną uczelnię w nowoczesny uniwersytet, którego rektorem został w 1782 roku. Wtedy zamieszkał w Krzesławicach, dzierżwiąc tamtejsze dobra należące do klasztoru w Mogile. Z właściwą sobie energią uporządkował cały majątek. Sprowadził tam matkę i w ogóle upodobał sobie to miejsce, wypoczywając po trudach codziennej pracy w drewnianym dworku lub spacerując po dużym ogrodzie.

W 1786 roku Kollataj został mianowany referendarzem wielkim litewskim. W dwa lata później rozpoczął akcję polityczną mającą na celu sformułowanie programu reform państwowych, pisząc „Do Stanisława Małachowskiego referendarza koronnego o przyszłym sejmie Anonima listów kilka”. Dzieło to rozbudziło opinię publiczną, czekającą na rozpoczęcie obrad Sejmu, który przeszedł po-

zniesienie liberum veto, domagał się praw dla mieszczan i zamienienia pańszczyzny chłopskiej na czynsz. Żądał też ukroczenia magnackiej anarchii. Idea te rozwijał w „Prawie politycznym narodu polskiego” wydanym w 1790 roku jako czwarta część „Listów”.

W latach 1788—1792 skupił on wokół siebie grupę publicystów, literatów oraz działaczy politycznych i społecznych, popierając reformy Sejmu Czteroletniego. Należeli do niej Franciszek Salezy Jezierski, Franciszek Ksawery Dmochowski, Franciszek Zabłocki, Jan Dembowski, Józef Meier i inni. Poprzez pisma ulotne urabiali oni opinię w duchu postępowym.

Początkowo Kollataj głosił hasło: *tagodnej rewolucji* zmierzającej do wprowadzenia jedynie niezbędnych reform ustrojowych. Potem jednak coraz bardziej radykalizowały się jego poglądy. Kollataj zaczął domagać się gruntownej przebudowy ustrojowej poprzez usunięcie „rządu feudalnego arystokracji umiarkowanego” i wprowadzenie silnego odpowiedzialnego przed sejmem rządu centralnego. Równocześnie żądał uporządkowania skarbu państwa, a także powiększenia stanu sił zbrojnych.

To ostatnie żądanie było bardzo na czasie niepodległość ojczyzny zaczynała być bowiem coraz bardziej narażona na szwank.

Szlachta odrzucała jego

swobodach i szczęśliwości całego ludu polskiego”.

W wyniku działalności reformatorów polskich na czele z Hugonem Kollatajem została uchwalona Konstytucja 3 maja 1791 roku. Kollataj otrzymał godność podkancelerza koronnego. Po zwycięstwie Targowicy udał się na emigrację. Należał do organizatorów Powstania Kościuszkowskiego, w czasie którego wszedł w skład Rady Najwyższej Narodowej. Po klęsce powstania więzili go władze austriackie. Przebywał wtedy w twierdzy w Ołomuńcu, gdzie napisał w 1798 roku wiersz o Krzesławicach.

Oto jego fragment:

Krzesławice! wioszeczko
moja ukochana
I kiedyż cię zobaczę
od więzów swobodny?
Kiedyż zacznę żyć siebie i
twych wdzięków godny?
Bawiąc się lub pracując
lub śpiąc wpośród cienia
Wiodąc biednego życia
miłe wspomnienia.

W 1802 roku Kollataj został zwolniony z więzienia i osiadł na Wołyniu, gdzie organizował m. in. Liceum Krzemienieckie. W 1807 roku podejrzany o organizowanie powstania na Wołyniu w porozumieniu z Napoleonem został wywieziony do Moskwy. W 1809 roku wrócił do Księstwa Warszawskiego. Zmarł w 1812 roku w Warszawie.

RYSZARD
DZIESZYŃSKI

Na ślubnym kobiercu

CIĄG DALSZY ZE STR. 1
siejszej Nowej Huty mieścił się w Mogile. Nie wszyscy zresztą ten fakt pamiętają. Józef Węgrzynowski, senior wśród nowohuckich „świeckich księży”, zastępca kierownika Urzędu mówi: — Dzisiaj tego budynku już nie ma. Był na rogu ul. Klasztornej, gdzie obecnie jest Polmozbyt. Obrzędy odbywały się w zwykłym, skromnym pokoju ze stołem nakrytym zielonym obrusem i fotelami. Potem USC miał siedzibę Na Skarpie. Stamtąd „przeniósł” się do nowego budynku wówczas DRN, a dzisiaj Urzędu Dzielnicowego w os. Zgody, na drugie piętro. Z drugiego nastąpiła przeprowadzka na trzecie piętro do obszerniejszych pomieszczeń... i to nam już nie wystarcza.

Zmieniły swój wystrój te przybytki świeckiego obrzędu, od skromnego, do efektownego w latach 60. Stosownie oświetlono i nagłośniono salę. Przygotowano zestaw odpowiednich nagrań. Obok Marsza Weselnego Mendelssohna-Bartoldiego królujecie Polonez Chopina, są fragmenty Jeziora Labędziego Czajkowskiego, Marsz Triumfalny z „Aidy” Verdiego, Ave Maryja Gounoda i inne piękne melodie. Uświetniają one uroczystość, w ogóle bez tej cudownej muzyki już nikt sobie ślubu nie wyobraża.

— Inaczej też wyglądają państwo młodzi. Niedługo, w pierwszych latach budowy Nowej Huty, bywało i tak, że przychodzili zawrzeć związek małżeński prosto z pracy, czasami nawet w kufajkach. Potem była wielka pompa, ostatnio dostrzegamy także i styl sportowy. Po latach też zmienił się sposób bycia. Obserwuję, że teraz panowie bywają mniej szarmanccy niż w latach 70. Powiem o takiej niefortunnej sytuacji. Otóż pewnego razu pierwszy do sali ślubów wszedł pan młody, zajął miejsce w fotelu i niefrasobliwie jakby się relaksował. Potem wszedł tłum gości, a na końcu wcisnęła się dziewczyna z bukietem kwiatów. Domyślałam się, że to panna młoda —

przypadku wymagane jest zezwolenie sądu, a przyszła matka musi mieć przynajmniej szesnaście lat, a przyszły ojciec osiemnaście lat. Bywa i tak, że są znacznie młodszy i na zezwolenie muszą poczekać do momentu osiągnięcia owego „minimum”.

W takich sytuacjach ciężar prowadzenia rodziny przejmują najczęściej rodzice młodych. — Proszę sobie wyobrazić — mówi pani Wanda, zorientowana także w rozwodach — najczęściej rozpadają się te młode małżeństwa, które rodzice we wszystkim wyręczają, oszczędzają im wszelkich trudów. Tylko mądra pomoc, a nie wyręczanie może pozwolić im przebrnąć przez najtrudniejsze lata.

Nasza rozmowa odbywa się w głównej sali obrzędowej, w dniu wolnym od uroczystości. Mimo to czujemy się tu odświętnie. Przeglądam kronikę, słucham zwierzeń.

— Nowohucianki mają ogromne powodzenie. Łatwiej powiedzieć, z jakich krajów jeszcze nie przywiódły na ślubny kobierzec chłopców, niż wymienić partnerów obcokrajowców. Ale... Są Francuzi, Jugosłowianie, Węgrzy, Arabowie, Amerykanie polskiego i niepolskiego pochodzenia. Są Szwedzi, Holendrzy, Japończycy, Duńczycy. Był pan z Bangladeszu...

— Jeden z tych „egzotycznych” ślubów na długo pozostaje w mojej pamięci. Studentka poślubiła Holendra. Ten mówił pięknie po polsku. Wypytuję, skąd tak piękna polszczyzna u niego. Jestem — oświadcza członkiem Towarzystwa Przyjaźni Holendersko-Polskiej. Polacy — mówi swobodnie, nie kurtuazyjnie — to dzielny i bohaterski naród. Dlatego myślę o więzach krwi... Zabrzmiało patetycznie.

Oprócz ślubów nowohucki Urząd Stanu Cywilnego organizuje — z powodzeniem — różne świeckie uroczystości. Do tworzenia rodzinnych, pokoleniowych tradycji przyczyniają się zapewne pieczołowicie przygotowywane rocznice ślu-



FOT. ARCHIWUM

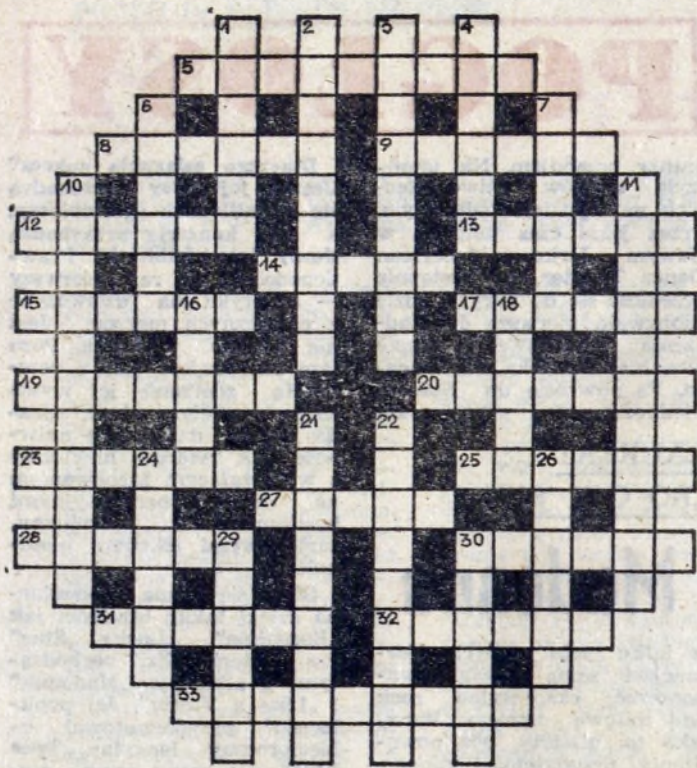
pani Wanda wspomina to wydarzenie z niesmakiem. Od trzech lat, w Nowej Hucie jest tendencja spadkowa w liczbie zawieranych małżeństw.

Wypytuję oczywiście o wiek nowożeńców, bo w tym względzie również z roku na rok następują zmiany. Przeważnie małżeństwa zawierają ludzie bardzo młodzi. Panie, przeciętnie do 22 roku życia. Tu nie można też zdeterminować, że panowie są z reguły stosownie starsi. Otóż, dużo jest małżeństw partnerskich, zawieranych w tym samym wieku lub nierzadko panie bywają o kilka lat starsze. Nie mało jest też małolatów, argumentem bywa tu, że te jeszcze dzieci, oczekują dziecka. W tym

— rubinowe i złote gody, które gromadzą jubilatów, ich dzieci, wnuków i prawnuków. Coraz częściej też mieszkańcy Nowej Huty korzystają z możliwości nadania imienia w USC. Traktują to jak wprowadzenie swego dziecka w poczet obywateli dzielnicy.

Za działalność, w czterdziestą rocznicę istnienia Urzędów, nowohucki USC otrzymał dyplom za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie „Na najlepiej działający Urząd Stanu Cywilnego w woj. krakowskim”. Do gratulacji dołączamy życzenie, by pałac ślubów przestał być snem, by stał się rzeczywistością.

HENRYKA ROSIEK



KRZYŻÓWKA NR 10

POZIOMO: 5. bezgłośne widowisko, 8. kobieta, dowódca powstańców w 1831 r., 9. pozorna śmierć, 12. okleina meblowa, 13. towarzyszy mu inflacja, 14. spółdzielnia prod. w Izraelu, 15. gatunek antylopy, 17. po parkowych alejkach, 19. np. „i”, 20. bredzenie, 23. tam wytwórnia papieru, 25 w niej nagrana muzyka, 27. pieczę w przelyku, 28. czasomierz, 30. bajeczka w rysunku, 31. miasto nad Wartą (w 1905 r. strajk szkolny), 32. zawilec, 33. popularne określenie osoby o poglądach materialistycznych.

PIONOWO: 1. bursztyn, 2. statek z gondolą, 3. określa różnicę zmian temperatury, 4. diabeł z kaszubskiego folkloru, 6. ostrze, 7. fryzura kasztanka, 10. obywatel świata, 11. dział wiedzy o sterowaniu, 16. samosąd, 18. papkowata masa, 21. zadzwon, a powie która godzina, 22. określa normy postępowania np. organizacji, 24. śródziemnomorskie drzewo iglaste, 26. biblijny siłacz, 29. dawny dwukołowy pojazd, 30. zbieranie datków na cele społeczne.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 8

POZIOMO: 1. sukces, 4. smardz, 9. esaul, 10. Wolin, 11. Nepal, 12. lutnik, 16. makler, 19. atu, 20. rubel, 21. lemur, 22. kod, 23. sprawa, 26. afront, 27. pudel, 32. Tyrol, 33. Tatry, 34. tundra, 35. Szozda.

PIONOWO: 1. serwal, 2. kuplet, 3. efendi, 5. mohnia, 6. rumpel, 7. Zeller, 8. Sand, 13. ukrop, 14. Nubia, 15. kalka, 16. moida, 17. komar, 18. ekran, 23.

szpunt, 24. rydwan, 25. Walter, 27. fetysz, 28. obręcz, 29. Teli-ga, 30. meta.
Nagrody książkowe za poprawne rozwiązanie krzyżówki w 8. numerze „Głosu Nowej Huty” wylosowali: **Danuta So-wa, 31-957 Kraków, os. Słoneczne 8/2; Janina Kluba, 31-964 Kraków os. Krakowia-ków 39/6; Cezary Zamiński, 31-624 Kraków os. Piastów 25/3.**

UWAGA nagrody wysłemy pocztą.

Rozmowa z Martyną Jakubowicz, piosenkarką

25 lutego w sali estradowej NCK wystąpiła „bardzo groźna księżniczka”, czyli **Martyna JAKUBOWICZ**. Z pewnością było to największe wydarzenie artystyczne (czytaj muzyczne) miesiąca. Cztery razy już dawno nikt u nas nie bisował. Brzmienie made in Hnatowicz, Rękosiewicz, Jaszewski, Szkułdelski, znakomicie wypadło w sali teatralnej. Martyna J. jak zwykle zamysłona, wcale nie była „groźna”, raczej spokojna, perfekcyjna.

Po koncercie chętnie zgodziła się na rozmowę.

— **To podobno ostatni koncert podczas tej trasy. Ile ich było razem?**

— **W sumie sześć. Pozornie niewiele, ale muszą przyznać, że jesteście zmęczeni. Tak jest zawsze w drodze. Wczoraj dwa występy w Gliwicach, dzisiaj tutaj.**

— **Jesteście w Nowej Hucie po raz pierwszy. Jak Wam się podoba sala, w której graliście?**

— **Bardzo ładna. Akustyka podobno na sali też była do wytrzymania, my na scenie mieliśmy kłopoty. Zresztą prawdę mówiąc wolimy grać w klubach niż w takich dużych salach. Tam jest zupełnie inna atmosfera.**

— **Życie muzyka to wieczne podróże, nagrania, koncerty. Czy ma pani czas na słuchanie innych?**

— **Zawsze kilka chwilk się znajdzie. Słucham różnych rzeczy. Często jest to blues, także ten archaiczny, niekiedy heavy metal. Bardzo lubię Amerykanek Laurie Anderson kocham Franka Zap-pegę.**

— **Wasze brzmienie momentami do złudzenia przypomina to, co robią muzycy z Dire Straits. Chyba Janek Hnatowicz lubi Marka Knopflera?**

— **Ja się do tego nie wtrącam. Może rzeczywiście. Jaś po prostu lubi tę kapelę, może lubi grać takie dźwięki. Trzeba jego o to zapytać.**

— **Jak się czuje kobieta, właściwie lider zespołu, w męskim towarzystwie?**

— **Zwyczajnie. Przecież to nie jest jakiś specjalny wyjątek. Najczęściej ja przynoszę coś nowego na próbę, gramy to, robimy poprawki i tak powstają piosenki. Cała filozofia na tym polega. Wszyscy błyskawicznie wiedzą, o co chodzi. Jest dobrze.**

— **Dawniej występowała pani z innymi muzykami.**

Czy skład będzie się nadal zmieniał.

— **Chyba tak. Ja firmuję nazwiskiem zespół, a muzycy przychodzą, odchodzą. Mam jednak nadzieję, że w obecnym składzie trochę jeszcze pogramy.**

— **Czy muzyka wypełnia całe pani życie?**

— **Dokładnie całe. Nie mam czasu absolutnie na nic innego. Będę go miała coraz mniej. W tym roku czekają mnie duże trasy, duże koncerty, nowe numery, nagrywanie trzeciej płyty.**

— **Wymieniła pani przed chwilą swoich ulubieńców. Sami obcokrajowcy...**

— **Nie mam czasu chodzić na koncerty innych kolegów. Wymienię tylko jedno nazwisko — Wojtek Waglewski. Jego cenię.**

— **W takim razie proszę powiedzieć co pani sądzi o rodzimym showbusinessie?**

— **W Polsce nie ma nic takiego!**

— **Największe marzenie, którego nie potrafi pani wyrzucić z głowy? (pytanie fotoreporterów)**

— **Chcę pojechać w tym roku do Grecji.**

Rozmawiał
JACEK KRĄG



Fot. KRZYSZTOF KAROLCZYK

KINA

SWIT godz. 15.30 „Błękitny grom” prod. USA, od 15 lat, godz. 17.45 i 20.00 „Sygnał ostrzegawczy” prod. USA, od 15 lat.

SWIT mała sala 6—8 bm. godz. 15.30 „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie”, godz. 17.00 „Wystarczy być”, prod. USA, od 15 lat, godz. 19.30 „Walka o ogień”, prod. fr.-kanad., od 18 lat.

SWIATOWID godz. 16.15 „Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki”, prod. chińskiej, od 15 lat, godz. 18.00 „Dawno temu w Ameryce”, prod. USA, od 18 lat.

SFINKS studyjne 6 bm. godz. 15.30 „Cotton Club”, prod. USA, od 18 lat, godz. 18.00 DKF Kropka, godz. 20.15 „Cotton Club”, 7 bm. godz. 16.00 „Błękitny ptak”, radz. b.o., godz. 18.00 i 20.15 „Cotton Club”, 8 bm. godz. 11.00, 12.00 i 13.00 Poranki, godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Cotton Club”, 9—11 bm. godz. 16.00 „Colargol na Dzikim Zachodzie”, pol. b.o., 9 i 11 bm. godz. 18.00 i 20.00 „Świat grozy. Medium”, pol. 18 lat, 10

PROPONUJEMY

bm. 18.00 DKF Kropka, godz. 20.15 „Świat grozy. Medium”. 12 bm. kino nieczynne.

TEATR LUDOWY

6 bm. godz. 18.00 „Rewizor”, 7 bm. teatr nieczynny, 8 bm. godz. 18.00 „Odysėja”, 9 bm. teatr nieczynny, 10 i 11 bm. godz. 11.00 „Odysėja”, 12 bm. godz. 11.00 „Zemsta”.

● **DKF „KROPKA”** zaprasza do kina „Sfinks” na filmy z cyklu „Wokół cyrkowej areny”. Projekcje 10 i 13 marca o godz. 18.

● **INAUGURACJA** kursu sportowego rock and rolla odbędzie się w Klubie „Kuźnia” 11 marca, godz. 18.

● **NCK Z OKAZJI DNIA KOBIET** zaprasza wszystkie panie, oczywiście z osobami towarzyszącymi, na koncert, który odbędzie się w sali widowiskowej 7 marca o godz. 18. Wystąpią zespoły „Pod Budą” i „Wawele”. Sprzedaż biletów prowadzi Sekcja Informacyjna, pokój nr 013.

● **WSZYSTKIE DZIECI** zapraszamy na bajkę „Kubuś Puchatek” do NCK. Spektakl odbędzie się 8 marca o godz. 15.

● **„OSOBOWOŚĆ A POZNA-NIE SAMEGO SIEBIE”** — to temat spotkania z psychologiem Władysławem Łosiakiem z UJ, które odbędzie się w NCK, 10 marca o godz. 17.30.

PIĄTEK I	SOBOTA I
16.20 Program dnia i Dziennik	7.25 TTR
16.25 Dla młodych widzów „Rambit” — teleturniej	8.25 Program dnia
16.50 Piątek z Pankracym	8.30 Tydzień na działce
17.15 Teleexpress	9.00 DROPS i film z serii: „W 80 dni dookoła świata z Willym Fogiem”
17.30 Za kierownicą	10.30 Dziennik
18.00 Bez próby — Telewizyjna szkoła tańca	10.40 „Słynne Polki” — teleturniej
19.00 Dobranoc: Pechowe ładowanie kosmiczków	11.40 Radar — wojskowy magazyn filmowy
19.10 Losy	12.00 Poranek muzyczny — młode talenty
19.30 Dziennik	13.00 Na krawędzi słowa
20.00 Monitor rządowy	13.20 Koncert życzeń dla Honorowych Krowiadców
20.30 „Frontowa miłość” film fab. prod. radzieckiej	13.50 Bariery — program publicystyczny
22.00 Dziennik — Komentarze	14.20 Wędrowki dalekie i bliskie: „Tajemnice wyroczni” (1) włoski film dokumentalny
22.20 Recital Beaty Bartelik i Mariusza Ejsmonta	15.00 Antologia dramatu powszechnego: „Elektra”
22.50 „Serce smoka” (1) film dok. prod. ang.-kanad.	16.05 Azymut — wojskowy magazyn publicystyczny
23.40 Dziennik	16.35 Kram — magazyn konsumenta
PIĄTEK II	SOBOTA II
16.55 Program dnia	14.55 Powitanie
17.00 Język angielski (20)	15.00 Halo komputer
17.30 Jak uprawiać sport	15.30 Rejs roku — reportaż
18.00 Kronika krakowska	16.10 Spektrum
18.30 „Jak cudne są wspomnienia” (3)	16.40 „Świat jest teatrem” (3) angielski serial dok.
19.30 Dziennik	17.40 Zatrzymane w kadrze
20.00 „Ogrody świata” (10) francuski film dok.	18.00 Kronika krakowska
20.30 Przegląd piosenki aktorskiej	18.30 „Midem classique ’87”
21.00 Uwaga, dokument	19.10 „Z Troi do Wrocławia” program publicystyczny
21.30 Przegląd piosenki aktorskiej	19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
22.00 „Salto” film prod. polskiej	20.00 Koncert galowy w Teatrze Wielkim w Warszawie
23.40 Stan krytyczny	20.50 Studio sport
0.15 Wieczorne wiadomości	21.20 Tydzień w polityce
	21.35 „Czarodziejska góra” (cz. 3, odc. 1) film prod. RFN
	22.35 Pitaval filmowy



6—8 marca

22.40 „Via Mala” (3) film prod. RFN

SOBOTA II

22.50 VIII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '87

22.50 VIII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '87

23.40 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA I

7.25 Program dnia

7.30 Wszelchnica rodzinny wiejskiej

7.55 Po gospodarstwu

8.20 Tydzień — magazyn rolniczy

9.00 Teleranek i film z serii: „Poranek foki” (2)

10.30 Dziennik

10.40 W starym kinie „Czarny orzeł” film prod. USA

12.05 Siedem anten

12.55 Kraj za miastem

13.35 Telewizyjny koncert ży-czeń

14.20 Telewizyjny festiwal widowisk folkowych dla dzieci: Uroczystość zakończenia

15.15 Klub szczęściu kontynentów

16.15 „Peters pop show” — Przeboje '86

17.15 Teleexpress

17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej

18.20 Antena

19.00 Wieczorynka: Czarno-księżniczka z krainy Oz

19.30 Dziennik

20.00 „Dziedzictwo miłości” (7) film prod. francuskiej

20.55 Pegaz

21.25 Studio sport

23.00 „Łoża” — program kabaretowy

23.15 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej

23.50 Dziennik

NIEDZIELA II

10.05 „Dziedzictwo miłości” (7) (dla niesłyszących)

11.00 Peryskop — wojskowy program publicystyczny

11.30 Telewizyjny koncert ży-czeń

11.55 Powitanie

12.00 Kwadrans z hejnałem

12.15 Jutro poniedziałek

12.45 „6xkobieta”

12.55 „Zwierzęta świata” film dokument.

13.25 „Kobiety, opera i Wiesław Ochman”

14.10 Wideteka

14.55 „6xkobieta”

15.10 „Mario” (2 — ostatni) film prod. kanadyjskiej

16.00 „Picasso i kobiety”

16.30 „6xkobieta”

16.40 Goście Daniela Passenta

17.00 „6xkobieta”

17.20 Kino-OKO — kalendarz filmowy

18.10 „6xkobieta”

18.20 Przeboje Bogusława Kazdyńskiego

19.10 „W pracowni Beksińskiego”

19.30 Dziennik (dla niesłyszących)

20.00 Studio sport

21.00 „Saga rodu Forsytów” (25)

21.55 VIII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław '87

23.00 Wieczorne wiadomości

23.05 „6xkobieta”

Wszystko wskazuje na to, że stosunkowo „świeże” (mija dopiero rok) małżeństwo laureatki „RO/C/K '86” czyli **MADONNY** rozpad-



nie się. Trudno powiedzieć, czy główną przyczyną nieporozumień z mężem, aktorem Seanem Pennem, było fiasko ich wspólnego filmu pt. „Shanghai surprise”, czy może jego alkoholowe skłonności,

czy wreszcie zupełnie coś innego. Faktem jednak jest to, że nie żyją już ze sobą razem. Madonna pokazuje się teraz często w towarzystwie znanego projektanta mody Nicka Kemana. Czyżby więc wróżyło to spotkanie się małżonków w sądzie? Madonna zapytana w jednym z wywiadów, co zabrałaby ze sobą na bezludną wyspę, wymienia takie rzeczy jak: prażona kukrydza, guma do żucia, melony, książki, ale ani słowa o swoim mężu. Kryzys małżeński wydaje się więc być dość poważny.

Znana powszechnie jako **Madonna**, naprawdę nazywa się **Madonna Luise Ciccone** i jak nie trudno się domyślić (rzyglądając się temu nazwisku) pochodzi z rodziny włoskich imigrantów, którzy wiele lat temu przenieśli się do Stanów Zjednoczonych w poszukiwaniu pracy i lepszego życia. Wprawdzie jej włoskiemu pochodzeniu trochę zaprzeczają włosy, a właściwie ich kolor, ale nie dajmy się zmylić, nie jest naturalną blondynką. Po prostu doszła pewnego razu do wniosku (prawdopodobnie słusznego), że zmieniając kolor włosów na dużo jaśniejszy, znacznie łatwiej przebieje się do najbardziej liczących się firm fonograficznych i na największe estrady. Ideałem piękności w Ameryce prawie zawsze były blondynki. Tak też stało się i tym razem.

Nie miała jednak Madonna drogi usłanej różami. Nie od razu udało jej się wejść do

POGŁOSY

branży przebojem. Nie ukończyła studiów uniwersyteckich na wydziale baletowym. Przez jakiś czas tańczyła w Nowym Jorku w American Dance Theater, by następnie przenieść się do Paryża, gdzie zdobywała pierwsze doświadczenia estradowe w grupie wokalnejszej Patricka Hernandeza. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych występowała

LAUREAT
„RO/C/K '86”

Madonna

w kilku mało znanych formacjach, sama zaczęła komponować ekspresyjne rock and rollowe numery. Wszystko to, niestety, bez powodzenia, przynajmniej takiego, o jakim przez cały czas marzyła. Zniechęcona zarabiała również na życie pozowaniem do zdjęć w stroju organizacyjnym naturystów. Znacznie później bardzo żalowała, ponieważ tygodnik „Playboy”, a także „Penthouse” opublikowały nagłe zdjęcia Madonny w momencie, kiedy była już gwiazdą nr 1 piosenki amerykańskiej.

Dlaczego osiągnęła sukces? Czemu jej płyty rozchodzą się w milionach egzemplarzy, a na koncerty przychodzą tłumy jej wielbicieli? Prawdopodobnie po raz pierwszy — Ameryka ma dziewczynę z erotycznych marzeń. Jest nią właśnie Madonna. Poza tym eksyktująca jest z pewnością zderzenie jej wysokiego, ciepłego głosu, zdradzającego dziewczęcą naiwność (jak twierdzą niektórzy) z wyzywającym zachowaniem na scenie, perwersyjnymi kostiumami i frywolnymi, żartobliwymi tekstami piosenek.

Stała się znana i popularna dzięki takim utworom jak „Bordeline”, „Lucky Star” czy „Material Girl” pochodzącymi z albumów „Madonna” i „Like a Virgin”. Jej popularność przypięczętował ubiegłoroczny longplay „True Blue”, uznawany przez niektórych krytyków za płytę roku. Podobala się również w filmie pt. „Desperately seeking Susan”. W chwili obecnej jest na pewno największą gwiazdą muzyki pop w Ameryce, a sądząc po wynikach plebiscytu „Podgłosów”, także w... Nowej Hucie.

JACEK KRĄG

Zmarł w ostatnich dniach 1986 roku. Miał zaledwie 54 lata. Znajdował się — jak to się często określa — w pełni sił twórczych. W paryskim szpitalu, mając pełnię świadomości swej nieuleczalnej choroby, montował ostatni film zatytułowany „Ofiara”.

W swym życiu nakręcił tylko osiem filmów. Obecny jest jednak w annałach światowej krytyki filmowej niemal od początku swej działalności twórczej. Wielki artysta kina światowego, poeta ekranu — **ANDRIJ TARKOWSKI**.

Utarło się powszechnie, że imię tego rosyjskiego reżysera wymawia się z łacińska — Andrzej. Nie tylko w języku polskim. Jest to pewnego rodzaju symbol ogólnosłowiańskiej, europejskiej przynależności Tarkowskiego. Z drugiej jednak strony wszyscy podkreślają, że tylko Słowianin, tylko Rosjanin mógł stworzyć tego rodzaju kino kreative.

Krzysztof Gierat zorganizował pod koniec lutego ogólnopolskie seminarium poświęcone Tarkowskiemu. Warto było się wybrać do kina „Mikro” i obejrzeć wszystkie jego filmy, szczególnie te ostatnie „Nostalgia” (1983) i „Ofiarę” (1986). Warto było posłuchać interesu-

jących wystąpień krytyków filmowych, obejrzeć filmy dokumentalne o Tarkowskim i jego twórczości.

Krakowskie Okręgowe Przedsiębiorstwo Rozpowszechniania Filmów, organizując w swej placówce taki przegląd, łamie utarte schematy o przemożnej dominacji kina komercyjnego w kinach państwowych. Pełna salka niewielkiego

FILM

Poeta ekranu

Klubu Sztuki Filmowej, znajdującego się przy zbiegu ulicy Dzierżyńskiego i placu Wolności świadczy też o olbrzymim zainteresowaniu kinem artystycznym. Cieszy szczególnie zainteresowanie młodej widowni.

Normalny, statystyczny widz, bywający dwa, trzy razy w roku na kinowej projekcji nie może odebrać niejednoznacznej i trudnej sztuki Tarkowskiego bez klucza. Moda, która zwykle tworzy się „na danego twórcę” do-

piero po jego przedwczesnej śmierci, pojawi się zapewne również w przypadku Tarkowskiego. Być może pojawi się snobizm — pozytywny w takich okolicznościach — i poznamy dokładnie całą jego twórczość.

Na razie pokazywaliśmy jego filmy w kinach studyjnych i DKF: „Mały marzyciel” (1961), „Dziecko wojny”

i wystąpień przygotowanych na krakowskie seminarium poświęcone Tarkowskiemu, będzie wydrukowana w kwartalniku „Powiększenie”. Sztuka Tarkowskiego wymaga informacji, omówień, recenzji, analiz, wymaga — powtórzmy — klucza.

Śmierć artysty stała się powodem ogłoszenia pierwszych syntez. „Mało jest artystów, którzy by wypowiedzieli się w sposób równie pełny — pisał K. M. Sieniawski w „Kulturze” — bez sugerowania czegośkolwiek, sygnalizowania problemów, którymi warto by się zająć w przyszłości, zapowiadania czegoś, co się dopiero ziszczy. Co miał do powiedzenia — powiedział. Ogarnął w paru filmach całość ludzkich doświadczeń na trzeciej planecie od Słońca — od zamierzchłej przeszłości poczynając, a na futurologicznej fantazji kończąc. Spełnił swoją misję, spłacił dług i odszedł w pełną nadziei Pełnię, opatrząc pożegnalny swój utwór symbolicznym przesłaniem do syna — przesłaniem, w którym słowo „nadzieja” jest najważniejszym ze wszystkich wymyślonych przez człowieka słów”.

TADEUSZ SKOCZEK

MÓWIMY PO POLSKU

1. Barbara Jędrzejczyk z os. Złotego Wieku. Czasownik **MLEC** (w znaczeniu „kruszyć, rozdrabniać, rozcieńczać coś na drobne cząsteczki”, np. na proszek, na miąższ) sprawia mówiącym i piszącym rzeczywiście sporo trudności. Ma on — podobnie jak i czasownik **PLEC** — nietypową odmianę (pisałem już o tym kiedyś w „Mówimy po polsku”). Już zatem sama postać bezkolicznika jest inna — nie: mielić, tylko **MLEC**. Przypuszczam, że błędy w używaniu tego bezkolicznika, a także form osobowych biorą się stąd, iż inna odmiana obowiązuje w czasie teraźniejszym, a inna — w przeszłym. Warto więc zapamiętać, jak mówić poprawnie:

● ja **miele**, ty **mielesz** (nie: mielisz) on, ona, ono **miele** (nie: mieli), my **mielemy** (nie: mielimy), wy **mielecie** (nie: mielicie) oni **mieleją**;

● ja **miełem** (nie: mielilem), ty **miełeś**, on **mieł** (nie: mielił), ona **mieła** (nie: mielila), my **mieliśmy** (nie: mieliliśmy), wy **mieście** (nie: mieliliście), oni **mieśli** (nie: mielili).

Oto przykłady: Jak **mielesz** tę kawę, przecież miłynek jest zepsuty. Napis w sklepie: **mielemy** kawę. Czy mógłbym **zmieleć** kawę? Ta kawa jest dobrze **zmiełona**.

Podobnie niepoprawne jak **mieścić** kawę jest wyrażenie **ścielić** łóżko. Należy koniecznie mówić **ŚLAC** łóżko. Zamieszanie znowu takie samo jak w przykładzie poprzednim. W czasie teraźniejszym mówimy bowiem: ja **ścielę**, ty **ścielisz** (nie: ścielisz), on **ścieli** (nie: ścieli), my **ścielimy** (nie: ścielimy), wy **ścielacie** (nie: ścielicie) oni **ścielą**. W czasie przeszłym zupełnie inaczej: ja **pościeliłem** (nie: pościeliłem), ty **pościeliłeś** (nie: pościeliłeś) itd.

Przykłady: Jak sobie **pościelisz**, tak się wypisz. Czy **pościeliłeś** już tapczan?

MACIEJ MALINOWSKI

Jak wszyscy „regeneraci” pozwalamy sobie znowu wrócić do tego, co zostało kiedyś niechlubnie odrzucone. To nie przypadek, że otwieramy rubrykę jakby na nowo. Chcielibyście tego! Będzie w niej i o zdrowiu, i o wielu nowościach ze świata, i coś z nauki, a nawet techniki, ogrodnictwa, warzywnictwa, medycyny, zielarstwa i wiele innych rzeczy, na pewno w życiu przydatnych.

Mamy też nieco ambitniejsze zamiary. Chcemy, byście te wycinki kompletowali, najlepiej po przeczytaniu całej gazety, i stworzyli w ten sposób coś w rodzaju Encyklopedii Domowej Waszego „Głosu”, (tak zresztą nazwalimy tę rubrykę), w której zapewne znajdziecie, wszystko, czego Wam do życia potrzeba.

Nie denerwujcie się, jeżeli przyjdzie czasem poczekać na interesującą Was poradę. Znajdziecie ją kiedyś na tych łamach, być może nie od razu, ale cierpliwość Wasza na pewno zostanie wynagrodzona.

Otwierając tę najtańszą w Polsce **ENCYKLOPEDIĘ**, zwracamy Wam od razu wszystkie

JAK SIĘ ODŻYWIĆ?

NA PEWNO zdrowo, to znaczy kalorycznie i wcale nie trzeba jeść dużo. Od tłustego i ciężkostrawnego pożywienia łatwo można nabawić się... choroby. Każdego kto się źle odżywia, nie trudno rozpoznać po twarzy. Policzki ma czerwone, przekrwione, miejscami nawet czarne z powodu pękniętych żyłek. Niestety, schematyczne, monotonne odżywianie już nawet po kilku latach potrafi zeszpecił naszą twarz i jest aż nadto widoczne, gorzej bo nieusuwalne. Ciężkie zbyt pożywe jedzenie powoduje ciągły głód i zamieranie komórek ciała. Trzeba więc zwracać uwagę na jego jakość.

Encyklopedia domowa

tajemnice. Otóż, udało nam się odkryć obietę świata, zaprzyjaźnionego oczywiście z hutnikami, inżynierami i koksownikami, lekarzami i znachorami, a nawet — co pragniemy z dumą podkreślić wieloma osobistościami krakowskiej nauki i co nie mniej ważne — z paroma paniami domu, jedną kosmetyczką, trzema kucharkami kategorii „lux”, dwiema rozwódkami, a nawet babciami klozetowymi — te też o życiu nie mało wiedzą! Niech więc nie będzie tajemnicą, że uda nam się z tego, dobrze zapowiadającego się faceta, sporo wycisnąć.

A teraz już całkiem serio:

Teraz, kiedy jest zima, nasz organizm potrzebuje najwięcej witaminy C, którą zawsze znajdziemy w surowych owocach i jarzynach. Pamiętajmy, że po jedzeniu, a zwłaszcza po obiedzie koniecznie trzeba zjeść jabłko, nie mówiąc o mandarynkach czy grejpfrutach, lub wypić szklankę soku owocowego, najlepiej własnej produkcji. Nie zaszkodzi zjeść jeszcze dwie marchewki czy talerzyk kiszzonej kapusty. Oczywiście nie samymi jarzynami człowiek żyje. Ciało nasze wymaga również protein, których najwięcej jest w mięsie, rybach, serze, mleku i jego przetworach. I nie bójmy się picia wody, skoro się jej organizm domaga.

WASZ DORADCA

W sobotę Hutnik przegrał ostatni mecz z AZS-em Koszalin

Nie mamy już I-ligowej koszykówki...

A więc stało się. Od ubiegłej soboty, dokładnie od wieczora, nie mamy już w Nowej Hucie pierwszoligowej koszykówki. Hutnicy nie wykorzystali swojej ostatniej szansy na uratowanie się przed degradacją — nie wygrali w trzecim meczu z AZS-em Koszalin i tym samym po 3-letnim pobycie wśród najlepszych drużyn w kraju spadli do II ligi.

Nie ukrywam, że przed sobotnim spotkaniem miałem jeszcze nadzieję — podobnie chyba jak i wielu kibiców — że podopieczni Marcina Kasperca rzucają na szalę wszystkie umiejętności, ambicję i zrobili, co w mocy, by tego meczu nie przegrać. Niestety, właśnie w tym meczu udowodnili, że nie są warci I ligi, bo choć umiejętnościami na pewno nie ustępują akademikom z Koszalina, to nie potrafili włożyć w grę tyle zaangażowania, woli walki, co oni, nie potrafili się cieszyć koszykówką. Podopieczni Jerzego Olejniczaka mogli z powodzeniem mecz w Krakowie „odpuścić”, zarezerwować siły na ostatnie czwarte spotkanie przed własną pu-

blicznością, która już kilka razy pomagała im odnieść zwycięstwo, a jednak przystąpili do meczu na Suchych Stawach z jednoznacznym postanowieniem, by go wygrać.

Hutnikom wystarczyło cech, które posiadali przeciwnicy, zaledwie na kilkanaście minut pierwszej połowy. W tym okresie oglądaliśmy rzeczywistość ich grę na dobrym poziomie. Gospodarze byli wyjątkowo skoncentrowani, uważnie grali w obronie i pod tablicami, celnie rzucali. Dało im to prowadzenie w 8 minutach 17-9. Nie zraziło to akademików, którzy konsekwentnie odrabiali straty, jak gdyby mając to w kalkulowanej, że hutnicy zwyciężą pierwsze 15

minut gry. Kiedy znakomicie zaczął rzucać Raziak, „swoje” grać Doliński, spotkanie coraz bardziej zaczęło przypominać to rozegrane pomiędzy tymi drużynami na Suchych Stawach 7 lutego. Goście spokojnie kontrolowali grę, a hutnicy z minuty na minutę coraz bardziej się denerwując popełniali sporo błędów. Kiedy na 4 minuty przed końcem na świetlnej tablicy pojawił się wynik 78-67 dla AZS-u, stało się jasne, że podopiecznym Marcina Kasperca będzie bardzo trudno wygrać ten mecz. W końcu goście zwiększyli jeszcze przewagę, wygrywając ostatecznie 14 punktami... (m)

HUTNIK —
AZS KOSZALIN
76-90 (39-46)

Punkty dla hutnika: Klimczyk 19, Pacuła 15, Baron 14, Rutkowski 10, Kabała 6, Mielcarek 6 i Matysiak 6.

Po meczach siatkarzy Hutnika w Radomiu przeciwko Czarnym, przegranych przez nich 2-3 i 0-3, prasa napisała: — Siatkarze Hutnika nie potrafili utrzymać nerwów na wodzy. Krakowianie mocno krytykowały kontrowersyjne decyzje sędziów pp. Kośmickiego i Spisaka z Warszawy i w efekcie A. Martyniuk i I. Sańka ujrzyli czerwone kartki, a trener J. Piwowar musiał opuścić salę.

Jak to było? — pytam trenera Jerzego PIWOWARA.
— Po jednym z ewidentnych błędów sędziego prowadzącego odruchowo wykonałem ruch ręką w stronę czółta. To wystarczyło panu sędziemu, by wyprosić mnie z sali. Zazwyczaj jestem spokojny, ale tym razem panowie z Warszawy dali naprawdę prawdziwy pokaz „drukowania” meczu. Szczególnie z ich detuzjami nie mógł się pogodzić zawsze żywo reagujący Martyniuk, Sańka natomiast ma stare porachunki z tą parą sędziowską.

Kto wicemistrzem?

— Co do oceny meczu sobotniego, to muszę przyznać, że — pomijając „popisy” sędziów, które być może zaważyły na wyniku meczu sobotniego, prowadziliśmy bowiem w piątym secie najpierw 11-7 i mieliśmy piłkę meczową przy stanie 14-13 — mój zespół zagrał bardzo nierówno. Być może duży wpływ na ich grę miała absencja Ratajczaka, który musiał pozostać w Krakowie z powodu kontuzji. Jeśli chodzi o występ mojej drużyny w niedziele, to i dla mnie jest on dziwną zagadką. Chciałbym tylko zaznaczyć, że zmuszony byłem zrezygnować w tym meczu z usług Jabłońskiego i Sańki...

CZARNI RADOM — HUTNIK 3-2 (-9, 9, 4, -13, 14) i 3-0 (8, 11, 8)

DEKLARACJA

Działalności społecznej w KS „Hutnik”

Zgłaszam chęć podjęcia działalności społecznej w sekcji

Nazwisko

Imię

Adres

XXXIV SPARTAKIADA KM HiL

W Koninkach świeciło słońce...

PRZY PIĘKNEJ słonecznej pogodzie i kilkustopniowym mrozem odbyła się w ubiegłą niedzielę w Koninkach II ZIMOWA SPARTAKIADA PRACOWNIKÓW KM HiL. Na stoku Jaworzyna, na dość trudnej trasie rozegrano slalom gigant, w którym wystartowało 76 zawodników. Zawody ukończyło 63 narciarzy — 51 mężczyzn i 13 kobiet. Rywalizacja przebiegała osobno wśród kobiet, osobno wśród mężczyzn w dwóch grupach wiekowych. Oto wyniki:

KOBIEТЫ

● GRUPA DO 35 LAT
1. Beata Gawor (DX), 2. Małgorzata Burek (ZPH), 3. Beata Lisiecka (KN).

● GRUPA POWYŻEJ 35 LAT:
1. Lidia Pączko (KN), 2. Katarzyna Chodacka (ZLZ), 3. Józefa Gawor (KN).

MĘŻCZYŹNI

● GRUPA DO 40 LAT:
1. Krzysztof Sroka (ZPH), 2. Krzysztof Sobczak (PTTK HiL), 3. Marian Kaciczak (PTTK HiL).

GRUPA POWYŻEJ 40 LAT:

1. Ryszard Oremus (ZM), 2. Andrzej Kraszewski (DX), 3. Stanisław Kruczek (ZT).

Drużynowo I miejsce i puchar dyrektora naczelnego HiL zdobyła drużyna ZPH Bochnia 198 p. Drugie miejsce i puchar NSZZ Pracowników KM HiL przypadł Klubowi Narciarskiemu „Hucisko” 190 p., a trzecie i puchar ZF ZSMP — drużynie ZM 133 p. Czwartą był DT 128 p., piątą DX 90 p., a szósty TM 83 p.

Na lodowisku Hutnika odbyła się kolejna konkurencja XXXIV Spartakiady KM HiL — TURLING. Zdobywając zwycięstwo odniosła ekipa HPR-u 50 p. przed ZG 42 p. i DL 26 p. Indywidualnie wśród kobiet zwyciężyła J. Zbebska (HPR) 16 p. przed K. Halo (ZG) 14 p. i D. Staroską 10 p. Wśród mężczyzn pierwszy był J. Krzeczowski (HPR) 28 p., drugi J. Wortmann (ZG) 16 p., a trzeci M. Kierot (DL) 14 p.

Odbyła się także II seria RZUTU LOTKĄ. Zwyciężyło ognisko ZW 378 p. przed ZG 366 p. i ZM 347 p. Indywidualnie najlepsi okazali się: wśród kobiet: E. Zajdel (DT) 46 p., W. Gél (ZW) 42 p. i M. Kłos (ZO) 40 p. Wśród me-

żczyzn — J. Dumański (ZW) 47 p., S. Jurek (ZM) 45 p. i J. Obrzut (ZM) 45 p.

W rywalizacji koszykarzy ognisko ZT zostało wykluczone z dalszego uczestnictwa w tej konkurencji z powodu odwołania drugiego meczu walkowerem. Oto wyniki: ZM — ZK 44-29, ZB — OOC 78-30, ZT — ZW 0-20 walkower, HPR — ZH 48-18, ZS — ZG 42-29, DT — P67 53-12.



Krzysztof SROKA (nr 76) odbiera gratulacje za zwycięstwo. Fot. STANISŁAW GAWLINSKI

pewnie uczestnikom po kilkanaście chochołaby par nart czy sanek (jest przecież wypożyczalnia PTTK HiL!), wręcz im na starcie i powiedzieć: spróbujcie. Dać im jedyną może w życiu okazję nauczenia się jeździć na deskach! Nie każdy przecież dysponuje własnym sprzętem i z tego powodu nie myśli nawet o udziale w zawodach w Koninkach.

Po drugiej zimowej spartakiadzie nie może być rozgrywana w ciągu jednego tylko dnia na bocznym stoku. Konieczne trzeba ją rozszerzyć o inne konkurencje, ale także rozciągnąć w czasie. Przez cały ten okres Koninki winny być wielką imprezą pracowników kombinatu. Jeżeli nie ma możliwości zapewnienia wszystkim uczestnikom dwudniowych pobytów w Ośrodki (wiadomo — trwają turnusy wczasów), nie nie stoi chyba na przeszkodzie, by po zakończeniu rywalizacji w sobotę odwieźć zawodników do domów i przywieźć ich z powrotem następnego dnia rano.

Uważam, że propozycja takiego rozgrywania spartakiady zimowej w przyszłości jest całkiem realna. Potrzeba tylko zespołowego działania wszystkich, którym leży na sercu czynny wypoczynek hutników. ZF TKKF wiele razy udowodnił, że wzorowo potrafi zorganizować i przeprowadzać najtrudniejszą nawet imprezę. W niektórych sytuacjach jest jednak bezsilny.

W tym roku w Koninkach TKKF-owi przeszedł z pomocą Klub Narciarski „Hucisko” (był współorganizatorem spartakiady), pomógł NSZZ Pracowników HiL, który zapewnił uczestnikom dojazd i ufundował nagrodę. Także dyrekcja huty zadbala o puchar za zwycięstwo w klasyfikacji zespołowej. Największe jednak wsparcie (finansowe) spotkało TKKF ze strony ZF ZSMP.

Kto pójdzie w ich ślady za rok? (m)

Zamieszczamy dziś po raz drugi deklarację wstąpienia w poczet działaczy KS Hutnik. Wypełnioną należy przesłać pod adresem klubu (ul. Ptaszyckiego 4) bądź przynieść osobiście do sekretariatu dyrektora.

AZS KRAKÓW — HUTNIK 48-84

W kolejnym meczu o mistrzostwo II ligi koszykarki Hutnika gościły u akademikzek z Krakowa i wygrały bardzo wysoko 84-48 (44-26). Punkty dla hutniczek zdobyły: Wawro 20, Gawor 13, Krzezińska 12, Sempers 11, Suda 10, Pozorska 6, Smeđa, Donnie i Rudyk po 4.

CO, GDZIE, KIEDY?

SIATKÓWKA

(I liga mężczyzn)
7. 03. (sobota) godz. 17
8. 03. (niedziela) godz. 11
Hutnik — Resovia

KOSZYKÓWKA

(II liga kobiet)
7. 03. (sobota) godz. 15
Hutnik — AZS Uniwersytet Si.

GTS WISŁA uruchamia na terenie Nowej Huty szkołę bokserską dla chłopców urodzonych w 1974 r. i młodszych. Zajęcia odbywają się w SP nr 86 we wtorek, srody i piątki od godz. 17, a w soboty od godz. 15. Zajęcia prowadzi Teofil Kowalski.

Trwają XII Ogólnopolskie Zimowe Igrzyska Młodzieży Szkolnej. Dwie konkurencje: „Błękitna sztafeta” dla dziewcząt i „Złoty Krząłek” dla chłopców rozgrywane są na lodowisku Hutnika. (w godz. 8.30-18). Natomiast w Myślenicach rywalizują narciarze klasyczni.

Imprezy organizowane przez ZF TKKF:

● 11 bm. turniej tenisa stołowego dla pań z okazji „Dnia Kobiet” (sala DMH, os. Stalowe 16, godz. 16).

● 14 bm. Halowy turniej piłki nożnej o puchar przewodniczącego ZF ZSMP (KS Hutnik).



Z OKAZJI 8 MARCA
SPECJALNIE
DLA... PANÓW

„Kto z babą
wojuje
pewnie
pożałuje”

(Z Przysłów
Polskich)

O KOBIECIACH

- Kobleto! Puchu marny! Ty wletrzna istoto. (A. MICKIEWICZ)
- Mężczyzna żyje, aby osłodzić życie kobiecie, a umiera, aby jej było do twarzy w żalobie. (K. W. ALEKSANDROWICZ)
- Kromka chleba i dwa komplementy całkiem wystarczą kobiecie, aby przeżyć jeden dzień. (M. ACHARO)
- Kobiety wmawiają zawsze mężczyznom, z których zrobili baranów, że są lwami i że mają charakter ze stali. (H. DE BALZAC)
- Istotą cech kobiet jest to, że tracimy przez nie zbyt wiele czasu. Ale jest to najpiękniej stracony czas. (J. BESTER)
- Trzeba je kochać, by o nich źle mówić. (E. DESCHANEL)
- Nie twierdzą, że kobiety są głupie, zostały stworzone na podobieństwo mężczyzn. (G. ELIOT)
- Mężczyźni mają szczęśliwsze życie niż kobiety, gdyż zwykle później się żenią i wcześniej umierają. (H. L. MENCKEN)
- Kobieta jest największym przyjacielem człowieka. (J. PRZYBORA)
- Gdyby wszystkie kobiety były wierne, z kim mężczyźni zdradzaliby swoje żony. (R. ROCCA)
- Matce potrzeba 20 lat, żeby z syna zrobić człowieka. Inna kobieta robi z niego wariata w ciągu 20 minut. (H. ROWLAND)
- Kobieta istnieje po to, by ją kochać, mężczyzna zaś, aby ponosił ciężary kochania. (L. SZELIGOWSKI)
- Większość kobiet jest ładniejsza poza domem, aniżeli w domu. (TACYT)
- Chcesz wiedzieć, co naprawdę myśli kobieta, to popatrz na nią uważnie, ale nie słuchaj tego, co mówi. (ZASŁYSZANE)
- Największą karą za bigamię są dwie... teściowa.

Z kroniki milicyjnej

Ten dom do spokojnych nie należał. Zarówno Andrzej J., jak i jego brat wielokrotnie wchodził w konflikt z prawem. O ile ten drugi był dotychczas raz karany za gwałt, o tyle życiorys trzydziestoletniego Andrzeja J. pełen był rozpraw, bytności w areszcie, wizyt w sądzie i późniejszych konsekwencji rozmaitych czynów sprzecznych z naszym rodzimym kodeksem. Był wielokrotnie karany, a jego specjalnością stały się włamania i kradzieże. Wszystkie wyroki odsiadywał do końca, ponoć nie należał do zbyt potulnych więźniów. Odkąd skończył 18 lat, rzadko przebywał na wolności, przeskądzało mu w tym zbytnie zainteresowanie cudzą własnością.

W sobotni lutowy wieczór odwiedził znajomych. Oglądali telewizję, a Andrzej zaraz po zakończeniu filmu w kinie nocnym zdecydował się na powrót do domu. Przechodząc obok biur oddziału RSW „Prasa — Książka — Ruch” w os. Centrum C zauważył uchylone okno od jednego z pomieszczeń.

Kleptomani?

Nadal nie wie, co nim kierowało — może przyzwyczajenie, bo jako złodziej, recydywista nie potrafił przejść obojętnie obok czegoś, co ewidentnie pchało się do rąk. Nie przyszło mu do głowy, że ostatni wyrok odsiadywał za taki właśnie głupi skok. W sklepie na terenie Krowodrzy, gdzie dostał się nocą było jedynie trochę pieniędzy, wystarczyło to jednak do surowego wyroku.

Teraz było podobnie. Kiedy po murze przez okno wszedł do pokoju biurowego, z jego zainteresowaniem spotkały się jedynie dwa kalkulatory. Już chciał wychodzić, lecz przypomniał sobie, że wewnątrz jest też kiosk. Specjalnie nie był przygotowany do tej wizyty, więc zabrał, co popadło. Oprócz drobnego bilonu jego łupem stały się kartony papierosów, bilety MPK i kilka opakowań żyletek.

Na zgłoszenie o włamaniu odpowiednie służby milicji przeprowadziły wizję pomieszczeń. Ciągłe jednak nie wiadomo było, czy sprawca dostał się przez okno, czy nie skorzystał ze starego, sprawdzonego złodziejskiego sposobu i nie „przechował się” w ubikacji. Dopiero wywiad środowiskowy po raz kolejny okazał się niezawodny. Mieszkający w pobliżu Andrzej J. już podczas pierwszego przesłuchania przyznał się do popełnionego czynu, przy czym znaleziono przy nim tylko karton papierosów. Stwierdził przy tym, że nie wie dlaczego tak się stało. Pieniądzy nie potrzebował, bo był świeżo po wypłacie.

Dlaczego więc po raz kolejny zdarzyła mu się wpadka, którą tym razem stosowna komisja inwentaryzacyjna wyceniła na 62 tysiące złotych? Na razie nikt tego nie wie, może uda się to badającym go lekarzom-psychiatrom. Tym razem włamywacz-recydywista doszedł do wniosku, że lepiej zostać posądzonym o kleptomanię i być leczonym farmakologicznie i przez terapię, niż odsiadywać w więzieniu już swój piąty wyrok. (MARK)

KOMBINATOREK

Smiejmy się z głupich, choć i przewielebnych.

Ignacy Krasicki („MONACHOMACHIA”, Pieśń piąta)

Student do kolegi:
— Sniło mi się, że zostałem wielkim uczonym. Powiedz, co zrobić żeby sen się spełnił?
— Musisz mniej spać. Zwłaszcza na wykładach.

— W sobotę byłem z żoną w teatrze i obok mnie siedziała śliczna młoda dziewczyna...
— To miałeś szczęście, bo mogło być odwrotnie.

W czasie inspekcji w spółdzielni „23 Czerwca”, poza wykryciem rozmaitych nieporządków i nieścisłości, wyszedł również na jaw fakt, że nazwa spółdzielni wymyślona została bez żadnych podstaw, gdyż tego dnia nie istotnego się nie zdarzyło.

Mieszkańcy jednego z bloków w N. uskarżają się na złe zlokalizowanie swego domu, położonego obok miejsca ciągłych pijatyk i bójek. W piśmie skierowanym do władz lokatorzy bloku proszą o przeniesienie pijatyk i bójek w inne miejsce.

W AUTOBUSIE
Rozmowa pasażerów:
— Dlaczego nie jedziemy, tylko stoimy?
— Podobno kierowca okazał się dżentelmenem i ustąpił miejsca starszej pani...

WAŻNIEJSZE ZADANIE
Rozmawiają koledzy szkolni:
— Nie mogę dziś iść do kina.

Humor

— Dlaczego?
— Muszę zostać w domu i pomóc ojcu w odrabianiu lekcji.

ZNAJOMI
— Dlaczego zamykasz oczy przy każdym wychylanym kieliszku wódki?
— Bo muszę przestrzegać zaleceń lekarza.
— Co, zalecił ci zamykać oczy?
— Nie, tylko zabronił zaglądać do kieliszka.

U LEKARZA
Po dokładnym zbadaniu pacjenta lekarz mówi:

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę stwierdzić, co panu dolega.
— Mogę panu zdradzić tę tajemnicę, ale honorarium podzielimy się po połowie.

W SĄDZIE
— Czy oskarżony sam dokonał włamania do magazynu, czy z pomocą współników?
— Sam, panie sędzio, bo dziś trudno znaleźć uczciwych współników.

DIALOG
Zdenerwowany ojciec mówi do synka:
— Pawełku, chodź tu do mnie, ja cię nauczę grzeczności, jestem twoim ojcem, czy nie?!
— Tatusiu, jak to? To nie wiesz i mnie każesz zgadywać?

SPRAWDZIŁEM, PANNO ZOSIU, NIE MA PARAGRAFU, KTÓRY BY MOWIŁ, ŻE NIE WOLNO!



Ze zbioru JUJKI

GŁOS
NOWEJ
HUTY

tygodnik Kombinatu Metalurgicznego Huta im. Lenina. Redaguje kolegium: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny), Marian TOPOREK (zastępca redaktora naczelnego), Maciej MALINOWSKI (p.o. sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji), Henryka ROSIEK (kierownik działu miejskiego). Zespół: Marek DEBICKI, Janina DZIURO, Stanisław GAWLIŃSKI (fotoreporter), Romualda JAROCKA-NOWAK, Violetta KAŁUŻNY, Jacek KRĄG, Leszek LASKOWSKI, Zdzisław PIETRUSZKA (redaktor techniczny). Adres redakcji: 31-939 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S” pok. 113. Telefony: 44-28-99 redaktor naczelny, zastępca redaktora naczelnego, sekretariat odpowiedzialny redakcji; 44-64-58 — zespół, i przez centralę HIL 44-46-66, 44-98-66, 44-95-00; wew. 48-11, 56-15 — redaktor naczelny, 47-69 — zastępca redaktora naczelnego i sekretariat odpowiedzialny, 44-88 i 62-97 — publicyści i reporterzy. Wydawca: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Krakowie, al. Pokoju 3. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.